Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 115 (6599) WARSZAWA NIEDZIELA 5 KWIETNIA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Pół roku wojny

3-go kwietnia minęło pół roku, jak Mussolini wyruszył na podbój Abisynji. Pół roku temu była to światowa „sensacja", dzisiaj wojna abisyńska odeszła na plan dalszy, ustępując miejsca nowym „sensacjom", tym razem hitlerowskim.

Sam ten fakt, że faszyzm stawia świat przed coraz to innemi „faktami dokonanemi" jest najbardziej znamiennym rysem okresu bieżącego. Świadczy on, **że faszyzm z istoty swej jest czynnikiem niepokoju i zamętu,** czynnikiem, wobec którego świat niefaszystowski winien być zawsze w pogotowiu. Niestety, tego dotąd niema i dlatego faszyzm włoski i niemiecki może sobie pozwolić na rzeczy, na które nigdyby się nie zdobył, gdyby Europa nie była tak pokłócona i zdezorjentowana.

Właśnie wojna abisyńska jest może najbardziej pouczającym przykładem tej dezorjentacji i bezradności, którą faszyzm umiejętnie wyzyskał dla swoich celów. Od początku tej wojny twierdziliśmy, że ona może i winna się stać rozgrywką między Ligą Narodów, jako wyrazicielką pokoju i prawa, a faszyzmem, jako wyrazem wojny i bezprawia, że poprzez Włochy prowadzi zwycięstwo nad „Trzecią" Rzeszą. Liga mogła nie dopuścić do wojny afrykańskiej, mogła następnie, już po jej wybuchu, przez zastosowanie ostrych i celowych sankcyj przeciw Włochom, skrócić wojnę do minimum i zadać faszyzmowi włoskiemu cios śmiertelny. Ale różnice interesów między Anglją i Francją, oraz interes klasowy obu tych państw kapitalistycznych, a także bierność i nadmierna „neutralność" Rosji sowieckiej — sprawiły, że Włochy bez większych trudności prowadziły swą kampanję zaborczą.

A gdy nastała chwila, kiedy zdawało się, że sankcyj naftowych nie da się już uniknąć, Włochom pośpieszył na pomoc Hitler i rozwiązał Mussoliniemu ręce. Ustalono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że wystąpienie Hitlera z 7-go marca nastąpiło w porozumieniu z Mussolinim i że Hitler wystąpieniem swem, obok celów własnych, miał też na oku uratowanie Mussoliniego.

Cała więc taktyka francuska, cały „lavalizm", oszczędzający Mussoliniego z obawy przed Hitlerem, **przegrał z kretesem:** Hitler zrobił swoje, a jednocześnie Mussolini pozbył się zmory sankcyj naftowych i z całym impetem przystąpił do dalszej ofensywy w Abisynji, dziesiątkując jej ludność, bombardując bezbronne miasta i szpitale, mordując masowo kobiety, starców i dzieci. Faszyzm włoski nie uznaje już żadnych więzów, żadnych międzynarodowych zobowiązań; używa gazów trujących, bomb gazowych i zapalnych; szerzy spustoszenie i zagładę, dążąc nietylko do zagarnięcia ziem, ale też do wytępienia ludności tubylczej. Podczas gdy mocarstwa zachodnie są zaprzątnięte dyplomacją z Niemcami, faszyzm włoski doprowadza swe **barbarzyństwo do szczytu zwyrodnienia,** nie napotykając nawet protestu ze strony mocarstw. Przeciwnie: Anglja nadal zaopatruje Włochy w naftę irańską (perską), Abisynji zaś nie udziela się pożyczek, a na dobitkę stwarza się jej jeszcze trudności przy transportowaniu broni i amunicji.

W tych warunkach podziwiać trzeba bohaterstwo mężnie broniącej się wciąż, ociekającej krwią i opuszczonej przez świat cały Abisynji. Milczenie zaś tego świata w obliczu tragedji abisyńskiej jest **najsurowszym wyrokiem potępienia dla etyki i „kultury chrześcijańskiej",** która rzekomo panuje w Europie i w której imieniu Mussolini w potokach krwi topi naród cały.

Ale dywersję hitlerowską Mussolini wyzyskał nietylko dla wojny abisyńskiej, lecz także dla wzmocnienia swej pozycji w Europie. Nowy układ rzymski, o którym pisaliśmy, przekreśla wysiłki dyplomacji mocarstw, podjęte w Londynie i Paryżu, a mające na celu uregulowanie spraw europejskich bez Niemiec i Włoch.

Polityka mocarstw, polityka Ligi Narodów, polityka wahań, niezdecydowania i bezsiły, doprowadziła do tego, że blok faszystowski Europy środkowej, blok, złożony z Niemiec, Austrji, Węgier i Włoch — mimo różnic na punkcie Austrji i mimo piętrzących się trudności wewnętrznych w każdym z tych krajów — odgrywa dzisiaj większą rolę w polityce międzynarodowej, niż kiedykolwiek przedtem.

(jmb.).

Jedna godzina we czwartek
Dalsze fakty i cyfry

Lista sprawozdań z przebiegu **„jednej godziny czwartkowej"** rośnie na biurku naszej redakcji nieprzerwanie. Notujemy w dalszym ciągu miejscowości, skąd sprawozdania już nadeszły:

RADOM,
ZAGŁĘBIE KRAKOWSKIE,
BIAŁA i BIELSKO,
BOCHNIA,
DZIEDZICE,
GLINIK MARJAMPOLSKI,
ANDRYCHÓW,
ŻYWIEC,
SANOK,
REJOWIEC,
STRZYŻÓW,
ŻYCHLIN,
GRUDZIĄDZ,
GRODNO,
GORLICE,
LIDA (słynny „Ardal"),
RAKÓW (pod Częstochową).

Prawie wszędzie uczestniczyli również i pracownicy umysowi.

***

OKR. PPS. — Kraków zamierzał wydać album, obejmujące szereg zdjęć z pogrzebu ofiar tragicznych wypadków krakowskich. Album uległ konfiskacie. OKR. PPS. — Kraków wniósł przeciw konfiskacie zażalenie.

Francuski plan
zbiorowego bezpieczeństwa w Europie

Dzienniki francuskie potwierdzają wiadomości, iż Rząd francuski w odpowiedzi na memorandum niemieckie zamierza wystąpić z własnym konstruktywnym planem pokoju w Europie. Plan ten zostałby przedstawiony już w czasie konferencji państw lokarneńskich, która odbędzie się zapewne w środę w Paryżu. Rząd francuski jest bowiem zwolennikiem rozszerzenia prac tej konferencji. Plan francuski, który zostałby skonfrontowany z projektami niemieckiemi, dotyczyłby więc nietylko Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Niemiec, lecz wogóle całej Europy, obejmując wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe. Min. Flandin, jak podaje „Le Petit Journal", po definitywnem ustaleniu tego planu, będzie nalegał, by został on rozważony w możliwie najszerszem gronie, t. j. na Lidze Narodów. W ten sposób bowiem zostałyby odsunięte niebezpieczeństwa, jakie związane są z niemiecką metodą paktów bilateralnych i bezpośrednich negocjacyj.

Również „Le Temps" w artykule wstępnym daje do zrozumienia, iż Francja w pełnej solidarności z krajami sojuszniczemi i zaprzyjaźnionemi wkrótce podejmie inicjatywę, zgodnie z punktem 8 uchwał londyńskich, który przewiduje zwołanie międzynarodowej konferencji dla rozważenia sprawy organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, ograniczenia zbrojeń i zawarcia układów międzynarodowych.

***

Nawiązując do faktu, że przed złożeniem przez Edena oświadczenia w Izbie Gmin Ribbentrop złożył Edenowi krótką, bo zaledwie 5 minut trwającą wizytę, „Times" twierdzi, że Ribbentrop przyniósł odpowiedź Hitlera, otrzymaną telefonicznie z Berlina, a opiewającą, że **Niemcy nie mogą zgodzić się obecnie na odroczenie fortyfikacji Nadrenji,** ale o ile narady sztabowe trzech mocarstw będą zaniechane, stanowisko Niemiec pod tym względem może ulec zmianie. Rząd brytyjski — oświadcza „Times" — nie jest skłonny do takich targów. Według brytyjskiego poglądu, narady sztabowe są przewidziane na okres przejściowy, aby wynagrodzić Francji i Belgji utratę bezpieczeństwa.

Omawiając następnie rozmowy Ribbentropa z sir Robertem Vansittartem, w których ze strony brytyjskiej usiłowano uzyskać wyjaśnienia pewnych punktów niemieckiej noty, „Times" oświadcza: „Brytyjskie usiłowania uzyskania wyjaśnienia pewnych ustępów noty niemieckiej obejmowały szereg pytań, począwszy od definicji, co należy uznać za wojska w Nadrenii, aż do **umieszczenia książki „Mein Kampf" na indeksie niedozwolonych dzieł propagandowych, które powinny być zabronione przez proponowaną w nocie niemieckiej mieszaną komisję.**

Ten ustęp artykułu „Times" potwierdza wiadomość, jaka uporczywie krążyła w Londynie, jakoby sir Robert Vansittart w rozmowie z Ribbentroppem oświadczył, że **„Mein Kampf" powinien być pierwszą książką umieszczoną na indeksie dzieł niepożądanych i szkodliwych, zatruwających stosunki niemiecko - francuskie.** (PAT)

Rzeczy niedopuszczalne

Wczoraj pisaliśmy o represjach po-czwartkowych w instytucjach podległych KOMISARYCZNEMU — a więc nie powołanemu przez ludność — zarządowi miejskiemu stolicy. Pisaliśmy szczegółowiej o jednym fakcie — o zwolnieniu jednego z naczelników wydziałów. Dziś chodzi nam o CAŁOŚĆ sprawy.

Represje uderzyły głównie w tramwajarzy. Kilkunastu zawieszono w czynnościach. Kilku aresztowano poto, by... zwolnić następnego zaraz dnia. Owe zawieszenia objęły grono czynnych działaczy Związku klasowego, przyczem sprawdzianem jedynym była właśnie i najwidoczniej tylko przynależność do Związku, bo większość zawieszonych w godzinnej przerwie pracy wogóle nie uczestniczyła, gdyż... nie należała do zmiany, pracującej w godzinach 11 — 12 rano.

Związek Klasowy zwrócił się, oczywiście, do władz miejskich. My stawiamy sprawę W PŁASZCZYŹNIE ZASADNICZEJ. Chodzi o STRONĘ MORALNĄ. Nikt nie zdoła usprawiedliwić „wyczynów" tego rodzaju z punktu widzenia TRADYCYJ polskiego ruchu niepodległościowego, nie mówiąc już o stanowisku klasy robotniczej. Na temat PRAWA do tej tradycji w związku z Zarządem miejskim Warszawy toczyła się bardzo niedawno dyskusja w prasie. Przypominamy... NARAZIE ograniczamy się do stwierdzenia, że represje tego rodzaju muszą być uznane przez nas wszystkich, przez cały ruch robotniczy za powód do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencyj pod każdym względem.

Polityka Japonji

Z Tokio donoszą: W Czanczuniu odbyła się narada dowódców armji kwantuńskiej z ambasadorem Japonji w Chinach, Aritą. Przedmiotem narady była przyszła polityka Japonji w stosunku do Z. S. S. R., Mongolji i Chin. Konferencja przyszła do wniosku, iż obecnie w Chinach istnieją trzy niezależne od siebie Rządy: kantoński, nankiński i północno-chiński. Na przyszłość Japonja rezerwuje sobie prawo zawierania umowy i pertraktowania z każdym z trzech samodzielnych Rządów chińskich, zależnie od okoliczności.

***

Na pograniczu sowiecko - mandżurskiem odbył się akt wydania stronie japońskiej ciał japończyków poległych w starciu granicznem w dniu 25 ub. m. Kompanje honorowe sowiecka i japońska oddały poległym honory wojskowe. Spisany został protokuł, w którym stwierdzona została ważna dla strony sowieckiej okoliczność, iż starcie miało miejsce na terytorjum sowieckiem.

W Hiszpanji
Parlament nie będzie rozwiązany do końca kadencji

Kortezy hiszpańskie 182 głosami przeciwko 88 przyjęły wniosek, zgłoszony przez grupę socjalistyczną, stwierdzający, iż prezydent Zamora już dwukrotnie korzystał z prawa rozwiązywania Izby. Prerogatywy, udzielone Prezydentowi pod tym względem przez Konstytucję zostały więc wyczerpane i Kortezy w obecnym swym składzie

NIE BĘDĄ MOGŁY BYĆ DO KOŃCA KADENCJI ROZWIĄZANE.

***

Premjer Azana wygłosił na temże posiedzeniu dłuższe przemówienie, w którem zapowiedział, iż z całą surowością będą karane wszelkie wykroczenia, zakłócające porządek publiczny.

Grupa Gil Roblesa, która groziła usunięciem się od prac parlamentarnych, wzięła jednak udział w obradach Kortezów. (PAT.).

***

Z Madrytu donoszą: Rząd postanowił odroczyć wybory do rad miejskich i gminnych, wyznaczone na dzień 12 kwietnia. Wybory zostały odroczone na czas nieograniczony. Przyczyną decyzji Rządu jest naprężona sytuacja polityczna w kraju. Prezes rady ministrów Azana odbył w tej sprawie dłuższą konferencję z prezydentem republiki Zamorą.

Wyrok w procesie sosnowieckim
Grzeszolski skazany na dożywotnie więzienie

W sobotę dn. 4 b. m. o godz. 15 Sąd Okręgowy w Sosnowcu wydał wyrok w sprawie Pawła Grzeszolskiego. Za zabójstwo przez otrucie syna Jerzego oskarżony skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw.

Za zabójstwo córki Lucyny Grzeszolski skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw.

Za usiłowanie otrucia służącej Cabajówny, Grzeszolski skazany został na 3 lata więzienia, przyczem kara ta, na zasadzie amnestji, zmniejszona została do 1½ roku więzienia.

Jako łączny wyrok za wszystkie wymienione wyżej przestępstwa, Sąd okręgowy, uwzględniając amnestję, skazał Pawła Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw.

Niech się święci 1 Maj!

Bronisław Sławiński

Dnia 3 kwietnia 1936 r. w Wołominie pod Warszawą zmarł Bronisław Sławiński.

Nazwisko zmarłego zostało na zawsze związane z bohaterską walką socjalno - rewolucyjnej Partji „Proletarjat“.

Urodzony w Kiejdanach w roku 1862; po ukończeniu gimnazjum wstępuje w r. 1881 na wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego. W tym czasie zostaje wciągnięty do koła socjalistycznego. W r. 1882 przechodzi do powstającej wówczas partji socjalno-rewolucyjnej „Proletarjat“, prowadząc akcję w Warszawie, Łodzi, Zgierzu itp. W r. 1884 w Warszawie wespół z Ludwikiem Janowiczem i Aleksandrem Dębskim, po zbrojnym oporze w mleczarni Heneberga (róg Nowego Światu i Wareckiej), zmuszony jest wyjechać zagranicę. W Szwajcarji pracuje przy wydawnictwach socjalistycznych emigracji („Walka Klas“, „Przedświt“). W 1886 roku wyjeżdża ze Szwajcarji w Poznańskie, jako emisarjusz socjalistyczny (dojeżdżając do Krakowa i Berlina). W marcu 1887 r. w Poznaniu zostaje aresztowany i na zasadzie wyroku sądu koronnego, skazany na 3 lata więzienia, które odsiaduje w Pletzensee pod Berlinem.

W lipcu 1890 r. Sławiński zostaje oddany przez policję „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“ w ręce żandarmerji carskiej.

Odsiaduje X pawilon Cytadeli warszawskiej, poczem przez Sąd wojenny w Warszawie skazany zostaje na karę śmierci. Oskarżał gen. major Mitrofanow, bronił adw. Kamiński. Po miesiącu oczekiwania, kara śmierci zostaje mu zamieniona na dożywotnią katorgę. Ciężkie roboty Sławiński odbywał w Akataju na katordze nerczyńskiej za Bajkałem, w kopalniach srebra.

W 1903 r., zmyliwszy czujność dozorców, ucieka do Chin; poczem przez Chiny, Japonję i St. Zjednoczone Ameryki Północnej, udaje się do Europy. Po powrocie osiada w Genewie.

W roku 1905 na wieść o wybuchu rewolucji wyjeżdża do Krakowa, poczem udaje się do kraju do pracy konspiracyjnej, jako członek Polskiej Partji Socjalistycznej. W tym okresie zostaje w Warszawie aresztowany, lecz udaje mu się uniknąć poważniejszych następstw tego aresztu.

Bronisław Sławiński pozostał wierny ideałom socjalistycznym do ostatniej chwili, tak jak i wówczas, gdy 25 marca 1892 roku pisał z X Pawilonu: „Bracia drodzy! Towarzysze moi! Ostatnie pożegnanie śle Wam ten, co zginął w walce za wolność. Jak żyłem, tak i umrę, wierząc w lepszą przyszłość ludzkości, wierząc, że będziecie, że musicie być szczęśliwszymi od tych, co polegli; żadne więzienia, żadne kajdany nie zdołały złamać we mnie tej wiary i umrzeć potrafię jak umrzeć powinienem, z okrzykiem: Niech żyje wolność“.

Przegląd prasy

„Partje“ w nowym Sejmie. Hitler i hitleryzm

Do „odpartyjnionego“ Sejmu wtargnęła niby raptem „partyjna zaraza“. Zaczynają się tworzyć grupy polityczne. Obok „naprawiaczy“ i „klubu dyskusyjnego uczestników walk o Niepodległość“ zaczyna się organizować w Sejmie, nieprzejawiająca żywszej działalności w kraju kanapowa partyjka p. Filipowicza. Pisze o tem „Wieczór Warszawski“:

Partja p. Filipowicza występuje obok „naprawiaczy“ i „niepodległościowców“, jako trzeci czynnik, zmierzający do zorganizowania politycznego obecnego Sejmu. Jak twierdzą, poseł Płonka nie jest jedynym członkiem PPR. na terenie parlamentu. Podczas najbliższej sesji nadzwyczajnej klub radykalny ma już wystąpić oficjalnie w dość licznym jakoby zespole.

Tak oto w łeb biorą nierealne koncepcje p. Sławka.

***

„Czas“, omawiając cytowane przez nas opinje „Prager Presse“, dowodzące, że 4 miljony Niemców głosowały w ubiegłą niedzielę przeciw Hitlerowi stwierdza problematyczność „sukcesu“ obozu narodowo „socjalistycznego“ w Niemczech:

„Wybory te były właściwie plebiscytem. — A jak uczy historja plebiscyty się udają. Plebiscyty, zarządzane przez Napoleona III dawały również wspaniałe wyniki. Na tej samej drodze nienajgorsze efekty osiągał już za naszych czasów gen. Primo de Riviera w Hiszpanji. I cóż te plebiscyty wykazały? W najlepszym razie chwilowy, nader przemijający nastrój“.

„Czas“ oświadcza, że liczba przeciwników Hitlera w Rzeszy jest znacznie większa, niż owe 4 miljony, a jeżeli tak dużo głosów padło na listę narodowo - „socjalistyczną“, — to dlatego, że

wielu przeciwników narodowego socjalizmu głosowało za listą — bo głos taki oznaczał opowiedzenie się za całkowitem odzyskaniem przez Rzeszę suwerenności na jej terytorjum.

Wobec tego konkluduje „Czas“

„Byłoby jednak błędem oceniać według wyników niedzielnego głosowania wartość reżimu narodowo „socjalistycznego“ i sytuację wewnętrzno - poiltyczną Niemiec“.

***

W „Słowie“ znajdujemy przerażające dane o nędzy na Polesiu. Brak mrozów uniemożliwił zwózkę siana i rybołóstwo. Bydło karmiono ziarnem, przeznaczonym na chleb. Nadto stanęły tartaki. To też:

„Frekwencja dzieci, uczęszczających do szkół, spada w sposób katastrofalny. W niektórych szkołach, mówili mi nauczyciele, że 90 procent dzieci wymaga natychmiastowego dożywiania, gdyż inaczej szkoła będzie musiała się zamknąć. Dzieci chodzą w łachmanach.

Pojawił się tyfus.

Natychmiastowej też pomocy wymaga, według obliczeń Komitetu Pomocy, — 7.000 rodzin“.

A dalej:

„Ludzie puchną z głodu i chorują na tyfus w błotach poleskich. A urzędnicy warszawscy o trzeciej wychodzą z biura, na obiad, później na pół czarnej, później czytają gazety...“

„Słowo“ skarży się na niezrozumienie sprawy przez niektórych ministrów i pisze, że była w Warszawie zbiórka uliczna na Polesie, której rezultaty dotąd... nie są znane.

***

„Warszawski Dziennik Narodowy“ występuje jawnie z apoteozą rządów hitlerowskich. Pisząc o rzekomym „odrodzeniu się“ Niemiec i „wzrastającej potędze“ Rzeszy, organ endecki tak się zachłystywuje z zachwytu:

Źródłem tej potęgi jest przedewszystkiem idea narodowa, zasiana w duszy społeczeństwa dzięki długiej ofiarnej pracy partji narodowo - socjalistycznej, a później narzucona państwu przez zwycięską rewolucję narodową. Potęga tej idei okazała się tak wielka, że zdołała, pomimo ogromnych trudności politycznych i gospodarczych, odrodzić cały kraj. Zamieniła ona Rzeszę w zwarte państwo narodu niemieckiego, odsunęła od wpływu czynniki rozkładowe, pozbawiła decydującego znaczenia żydostwo, opanowała i zmniejszyła bezrobocie, odbudowała armję i wreszcie, przekreśliwszy krępujące Niemcy traktaty, rzuciła ponownie groźny cień potęgi niemieckiej na całą Europę.

Oczywista, że stosunki w Niemczech przedstawiają się tak różowo, gdy patrzeć na nie przez endeckie okulary. Rzeczywistość jest zgoła odmienna.

S-EK.

Losy guldena gdańskiego

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Delegaci Banku Gdańskiego jeździli do Londynu w kwestji ponownego oparcia guldena na walucie angielskiej. Wyniki narad londyńskich nie są znane.

Gulden gdański należał swego czasu do t. zw. „bloku szterlingowego“, od którego oderwał się po dewaluacji funta. Waluta gdańska została następnie zdewaluowana, a obecnie projektuje się jej powrót do bloku szterlingowego.





Nasza Odznaka Majowa

KOMUNIKAT

Towarzysze!

W związku ze zbliżającem się Świętem 1-go Maja, wydaliśmy na ten dzień specjalną

ODZNAKĘ MAJOWĄ
wykonaną z bronzu z symbolicznemi trzema strzałami.

Cena odznaki wynosić BĘDZIE 30 GROSZY. Organizacje, zamawiające odznakę powyżej 50 sztuk, otrzymywać je będą W CENIE 20 GR. za sztukę.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać na adres: Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. — Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem P.K.O. Nr. 3174.

Wzywamy tedy wszystkich Towarzyszy i sympatyków do wytężonej pracy agitacyjnej i kolporterskiej już w okresie przedmajowym, a więc w ciągu kwietnia — tak, ażeby wszyscy uczestnicy pochodów 1-szo majowych, Akademij i zebrań, posiadali Odznakę Majową.

Pamiętajmy, że akcja za Odznaką Majową — to akcja za 1-szym Maja. Odznaka to godło tej akcji.

Zatem nie ociągajcie się i spieszcie z zamówieniami.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Wzrost wkładów oszczędnościowych w K. K. O. m. st. WARSZAWY

W ciągu miesiąca Marca r. b. wzrosły oszczędności Warszawy lokowane w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy o dalsze zł. 1.434.792.79 osiągając na dzień 1 kwietnia r. b. sumę zł. 83.622.747.77

Wkłady i lokaty wykazują na ten dzień sumę zł. 107.723.441,62.

W miesiącu Marcu wydała Kasa 902 nowe książeczki oszczędnościowe. Ogólna suma książeczek na dzień 1 kwietnia 1936 r. wyraża się cyfrą 89.014.

Dla naszych dzieci
Wezwanie R.T.P.D.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zwraca się z gorącym apelem do towarzyszy i sympatyków o składanie podarunków świątecznych dla dzieci bezrobotnych (w naturze lub pieniądzach).

Ofiary w Warszawie przyjmuje za pokwitowaniem: **Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci, Al. 3-go Maja 2, m. 68, tel. 5.32.88** cały dzień.

Administracja „Robotnika“ przy ul. Wareckiej 7, od 9-ej rano do 3-ej po poł., telefon 5.13.80.

Sytuacja na froncie

Samoloty nad Addis-Abebą

Tysiące ton bomb gazowych na wioski abisyńskie

Z Asmary donoszą: W komentarzach do ostatnich walk na froncie północnym, wojskowe koła podkreślają z uznaniem wielkie męstwo przeciwnika, który mimo rozpaczliwego oporu, stawionego w bitwie nad jeziorem Aszangi, zmuszony został do odwrotu. Według ostatnich doniesień z głównej kwatery włoskiej, wojska Negusa znajdują się obecnie znacznie na południe od jeziora Aszangi, gdzie stają się celem ataków samolotów włoskich.

Tylne straże cofającej się armji Negusa usiłują powstrzymać napór wojsk włoskich. Na całym odcinku toczą się zacięte potyczki z oddziałami abisyńskiej straży tylnej. Straty abisyńskie są bardzo znaczne. Cały teren na południe od Amba Aladżi zasiany jest niezliczoną ilością trupów i rannych.

O miejscu pobytu Negusa krążą najsprzeczniejsze wiadomości. Według jednych wersyj Negus znajduje się jeszcze wśród swych wojsk, według innych cesarz udał się do Dessie, gdzie pod wodzą następcy tronu zgromadzić się miały znaczne zastępy wojowników abisyńskich.

W wojskowych kołach włoskich uważają sytuację wojsk abisyńskich za rozpaczliwą. Ostatnie klęski odbiją się niewątpliwie na sytuacji wewnętrznej kraju. Sytuacja cesarza — jak twierdzą Włosi — staje się z każdym dniem bardziej krytyczna zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym.

***

Marszałek Badoglio telegrafuje: „Dnia 3 kwietnia pierwszy korpus armji wznowił natarcie w kierunku południowym. Dywizja „Alpina“ nawiązała kontakt z nieprzyjacielem, zmuszając do ucieczki te oddziały gwardji Negusa, które ocalały w dotychczasowych walkach. W ciągu popołudnia zostały zajęte wszystkie pozycje na południe do Szessad Ezba. Nieprzyjaciel cofnął się poza przełęcz Agumberta, bombardowany i ostrzeliwany z karabinów maszynowych przez nasze lotnictwo. Z pierwszych doniesień wynika, że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, porzucając tysiące karabinów, dziesiątki karabinów maszynowych i 8 armat. Nasze straty wynoszą około 40 zabitych i rannych. Wieczorem odwrót abisyński na południe został przyspieszony“.

***

Wczoraj o godz. 7.30, według czasu miejscowego, nad Addis Abebą ukazała się eskadra samolotów włoskich, złożona z 5 aparatów. Samoloty kilkakrotnie okrążyły stolicę. Według doniesień ze źródeł abisyńskich, jeden z samolotów włoskich spadł w pobliżu miasta. Załoga samolotu miała ponieść śmierć na miejscu.

Zjawienie się samolotów włoskich nad miastem nie wywołało poważniejszej paniki wśród ludności.

***

Virginio Gayda, omawiając na łamach „Giornale d'Italia“ znaczenie ostatnich zwycięstw włoskich, donosi, że dzień bitwy nad jeziorem Asziangi oznacza początek ostatniej fazy upadku cesarstwa abisyńskiego. Zdaniem publicysty, obecnie bez przesady można powiedzieć, że Abisynja przestaje istnieć, cesarz—być może — zechce wykonać ostatni gest obrony, ale ze strony włoskiej czekają go nowe niemiłe niespodzianki.

***

Prasa egipska podaje, że jeden z synów Rasa Hagosa, na czele oddziału, liczącego 299 Abisyńczyków, zgłosił uległość wobec Włochów, lecz, jak się okazało, był to z jego strony podstęp. Po kilku dniach bowiem Hagos ze swymi ludźmi uderzył na obóz włoski, do którego został przydzielony, spalił most na rzece Takaze i wziąwszy do niewoli kilku oficerów włoskich, oraz zabrawszy parę karabinów maszynowych, wrócił do swoich. Dla ułatwienia akcji Rasa Hagosa wojska abisyńskie wykonały w tym samym czasie dywersję na sąsiednim odcinku.

***

Dzienniki londyńskie omawiają sprawę używania gazów trujących przez wojska włoskie. Fakt ten został urzędowo potwierdzony przez delegata angielskiego Czerwonego Krzyża, kapitana Townsend Steffensa. Kapitan Steffens oświadczył po powrocie z frontu północnego do Addis Abeby, że w ciągu marca ambulanse angielskiego Czerwonego Krzyża opatrzyły około 3000 kobiet i dzieci, rannych wskutek użycia bomb gazowych. Kilkadziesiąt osób zmarło. Według twierdzeń angielskich, samoloty włoskie zrzuciły znaczną ilość bomb z gazami trującemi na miasto Harrar.

***

Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby: Według informacyj ze źródeł abisyńskich, lotnicy włoscy zasypują ludność cywilną albo bombami iperytowemi, albo ulotkami. Ostatnio zrzucono na miejscowość Kobbo ulotki o treści następującej: „Narody Tigre, Godzamu, Gondaru i Uolo, na terytorjach przez nas zajętych ludność dawniej żyła w nędzy. Nasze przyjście stworzyło jej dobrobyt(?). Nie pozwólcie się ciemiężyć waszym władcom, którzy nigdy nie dadzą wam równych praw. Nie przelewajcie waszej krwi za waszych ciemiężycieli, którzy przedtem was uciskali, a obecnie potrzebują waszej pomocy. W najbliższej przyszłości Włochy dadzą każdemu wszystko według zasług“.

***

Z Addis Abeby donoszą, że sporządzone przez kobiety abisyńskie prymitywne maski przeciwgazowe zostały w pierwszych dniach bieżącego tygodnia rozesłane żołnierzom i ludności w strefie frontowej. Wysłani na poszczególne odcinki frontu specjalni instruktorzy zaznajamiają żołnierzy i ludność ze sposobem użycia masek. Według informacyj ze źródeł abisyńskich codziennie wskutek włoskich ataków gazowych padają setki ofiar. Większość wypadków śmiertelnych pochodzi stąd, że Włosi posługują się przeważnie gazami drażniącemi, które wywołują niekiedy bolesne oparzenia. Ranni rozcinają pęcherze tworzące się na ciele i powodują w ten sposób zatrucie krwi.

***

Na posiedzeniu senatu włoskiego gen. Valle przy dyskusji nad budżetem min. lotnictwa oświadczył, że nowe samoloty włoskie mogą odbywać loty na przestrzeni Rzym — Asmara w ciągu 11 godzin, przewożąc 2 tonny bomb. Dysponujemy imponującą liczbą nowoczesnych samolotów bombardujących, które mogą zrzucić jednocześnie 150 tonn bomb, przebywając 2000 klm.

Działalność lotników włoskich w Afryce gen. Valle ujął w następujących cyfrach: 20.000 godzin lotów, 2000 tonn zrzuconych bomb, 300.000 strzałów z karabinów maszynowych.

Konsekwentnie do celu

Uwagi na marginesie

MOTTO:
Od szeregu dni prowadzona jest systematyczna kampanja prasowa zjednoczonej reakcji wszelakich odcieni przeciwko „Płomykowi“—pismu dla dzieci.

Lubię przerzucać roczniki starych czasopism. Można w nich niekiedy znaleźć rzeczy ciekawe i pouczające. Przeglądając jeden z roczników „Ilustrowanych Nowin Codziennych“ (I.N.C.), bardzo ongiś poczytnego, o dużym nakładzie pisma, natknąłem się na szereg artykułów, świadczących niewątpliwie o dużych walorach publicystycznych i o wysokim poziomie obywatelskim dziennika. Uważając, że świetnie przeprowadzona podówczas kampanja prasowa i dziś jeszcze może być aktualna, pozwalam sobie podać pewne wyjątki ze wspomnianego cyklu artykułów do wiadomości czytelników prasy socjalistycznej:

Oto one:

Z DNIA...

...czekaliśmy bowiem, bezskutecznie — niestety, że zajmą się tą sprawą kompetentne czynniki, że one położą kres eksperymentom „pedagogicznym“ pewnej stołecznej kliki, przeprowadzonym na... duszach młodego pokolenia. „Promyk“ nie jest odpowiedniem pismem dla młodzieży i nie rozumiemy, dlaczego pisemko to jest urzędowo zalecane przez nasze władze szkolne. Zapytujemy: Czy forytowanie specjalnie jednego czasopisma dla dzieci *i nakaz* (!) prenumerowania go jest rzeczą słuszną? Dlaczego i tu centralizm zabija inicjatywę prowincji? Taki „system“ mógł mieć miejsce w Rosji, ale u nas?... Niestety, dużo jeszcze możliwości kryje się pod „czapką Monomacha“.

Z DNIA...

...że artykuł nasz w sprawie „Promyka“ znalazł żywy oddźwięk w społeczeństwie. W Redakcji naszej znajdują się stosy listów od pedagogów, Rodziców i dzieci. Wszyscy ganią osławiony „Promyk“ i występują przeciw obciążaniu ich kieszeni bezwartościową prenumeratą.

Z DNIA...

...i jakkolwiek w takiem piśmie nie oczekiwaliśmy niczego dobrego, to jednak, nie myśleliśmy, że do takiego skandalu dojdzie. Pismo z marką „urzędowości“ uprawia wrogą dla Państwa i Narodu propagandę. Zbrodnia!... Z satysfakcją stwierdzamy, że i w tym wypadku byliśmy głosem sumienia społecznego. I.N.C. spełniły znowu obowiązek...

Z DNIA...

...tłumaczenie się względami dydaktycznemi nie wytrzymuje krytyki. Chcąc zaznajomić nasze dzieci z krajem sąsiada, należy ukazywać im: głód, śmierć, katusze, jakie cierpi tamtejsze społeczeństwo, a nie okłamywać je „babką Gold“, prowadzącą dzieci do teatru, nie tumanić fotografjami uśmiechniętych dziewczynek, nie opowiadać jak się tam pracuje na roli i w fabryce...

Z DNIA...

„Skandaliczny numer „Promyka“ został, na skutek naszych enuncjacyj, skonfiskowany. Oczekujemy spokojnie dalszych zarządzeń władz bezpieczeństwa w tej ponurej sprawie“.

Z DNIA...

„W odpowiedzi jednemu z naszych czytelników, panu I. K. C., donosimy, że dotąd nie myśleliśmy jeszcze o wydaniu pisma dla młodzieży, jakkolwiek jesteśmy pewni, że podołalibyśmy trudnemu zadaniu“.

Z DNIA...

„...Na liczne zapytania w tej sprawie odpowiadamy, że inicjatywa powinna wyjść z kół pedagogicznych. Te ogromne stosy przemiłych listów, domagających się od nas podjęcia się tej sprawy, zmuszają nas do...“

Z DNIA...

„...boć słusznie pisze nam p. K. C., pedagog - emeryt, że na nas w tej chwili są zwrócone oczy całej dziatwy i nauczycielstwa, że skoro mieliśmy odwagę rozpocząć zbożne dzieło...“

Z DNIA...

„...a więc, Kochani Czytelnicy, przekonaliście nas. Oczekiwane przez Was oddawna pisemko ukaże się już wkrótce i koncern nasz powiększy się znowu o jeden perjodyk. Obok zamieszczamy fotografję (niestety, trochę niewyraźną) delegacji nauczycieli i uczniów. Zdjęcia dokonano na dachu Pałacu dziennikarskiego“.

Z DNIA...

„Pierwszy numer „Gwiazdki“, pisemka dla młodzieży (dla młodszych dzieci będzie wychodzić „Mała Gwiazdka“, dla najmłodszych „Gwiazdeczka“) zawiera oprócz wielu opowiadań z pod pióra najwybitniejszych fachowców, bogaty dział ilustracyjny. Między innemi: zdjęcie ze stolicy sąsiedniego państwa przedstawia dzieci mrące z głodu na ulicy; najmłodszy ochotnik włoski, dekorowany przez dowódcę za wytrucie gazami całego oddziału nieprzyjaciół; najnowsze modele tanków. Miłośnicy przyrody znajdą: zdjęcie ubitej zwierzyny z ostatniego polowania dyplomatycznego, oraz prześliczne zdjęcia górskie, ukazujące fragmenty budowy górskiej kolejki linowej.

Roczna prenumerata „Gwiazdki“ wynosić będzie...“

zet.

Nowe książeczki P. K. O.

najkorzystniejszą formą oszczędzania

Początek kwietnia b. r. to uroczysty okres w życiu P. K. O. Uroczysty dla P. K. O., a szczęśliwy dla jej klijentów. W tym czasie do kas P. K. O. zgłoszą się posiadacze książeczek premjowanych I-ej serji po odbiór uzbieranych przez 10 lat tysięcy złotych.

Okazało się, że bardzo wiele jest w Polsce tych, którzy potrafią wytrwale oszczędzać, płacąc drobne składki. Książeczki premjowe miały tak duże powodzenie, że wkrótce P. K. O. wydała drugą serję, rozchwytaną równie szybko, jak pierwsza, i obecnie po zakończeniu serji pierwszej, wydała na jej miejsce serję trzecią.

Katechizm korzyści odnoszonych z książeczki premjowanej III-ej serji jest krótki, a wymowny i przekonywujący.

1) Wkładka miesięczna wynosi 5 złotych — tę sumę względnie łatwo odłożyć i w ten sposób niepostrzeżenie narośnie spory kapitał.

2) Okres oszczędzania jest skrócony. Po 9 i pół latach otrzymujemy 1000 złotych choć przez ten czas wpłaciliśmy tylko, jak łatwo się przekonać z prostego rachunku, tylko 912 złotych.

3) Co kwartał, 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca, 30 października pomiędzy książeczki premjowe rozlosowywane są premje po 100 zł., 250 zł., 500 zł., i 1000 zł.

4) Otrzymać premję można przez cały czas trwania książeczki. Książeczka, na którą premję wylosowano, nie traci swej wartości i uczestniczy na pełnych prawach we wszystkich dalszych losowaniach, a nawet w miarę upływu czasu ciągle rosną jej szanse, bo im dłużej od wydania książeczki, tem więcej jest premij do rozlosowania.

5) Odsetki od wkładów są wolne od podatku; co do posiadania i wysokości wkładek PKO. gwarantuje bezwzględną tajemnicę.

Wyrobić sobie książeczkę premjowaną jest bardzo łatwo, ponieważ można ją otrzymać w kasach Centrali i Oddziałów PKO, oraz we wszystkich urzędach pocztowych. Wkładki zaś przyjmują kasy P. K. O. i urzędy, oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.

Na marginesie

Fantomy

W tygodniku „Naród i Państwo“ (zeszyt 9) znajdujemy następujący feljeton. *Red.*

Na ostatnich posiedzeniach sesji sejmowej na sali pojawiły się fantomy 1923 r.

***

Przypomniano nam właśnie, jak to wtedy w Sejmie zajścia krakowskie wywołały burzę, która skończyła się upadkiem gabinetu Witosa, Korfantego i Dmowskiego. P. P. S. zaciekle atakowała Rząd, a w pierwszej linji szli do ataku, popierając ś. p. posła Marka, obok Daszyńskiego i Moraczewskiego, obecny senator p. Emil Bobrowski i płk. Miedziński, jeden z leaderów ówczesnej lewicowej opozycji. Kiedy więc poseł Pochmarski, jako reprezentant zbroczonego krwią Krakowa, zabrał głos w ostatnią środę dla odczytania swej interpelacji, na sali sejmowej zapanowała cisza grobowa. Przez chwilę zdawało się, że **coś się stanie,** że pojawi się znowu na tej sali **historja.** Ale gdy po p. Pochmarskim zabrał głos p. minister Raczkiewicz dla wygłoszenia dłuższej odpowiedzi, na interpelację krakowską, to wraz z tem — ściśle urzędowem—„naświetleniem smutnych wypadków krakowskich“ przeszło zbyt szybkie — **odprężenie.** Rozeszło się po kościach!... W **tym** Sejmie, **ta** sprawa musiała... rozejść się po kościach.

Oddźwiękiem wypadków krakowskich była może **uczuciowa** poprawka p. Pochmarskiego do pełnomocnictw, mówiąca o „nadzwyczajnych koniecznościach“ (aprobowana zresztą przez Rząd, tak, że bardziej naiwni posłowie napróżno dopytywali się, o co właściwie chodzi; logicznie też poprawkę krekowską „zredukował“ Senat). Niejasne było także stanowisko grupki posłów pracowniczych i robotniczych, którzy wraz z „grupą gen. Żeligowskiego“ głosowali przeciwko pełnomocnictwom. W każdym razie nikt nie umiał z trybuny sejmowej oświetlić swej pozycji i swoich postulatów tak ściśle i dokładnie, aby opinja społeczna mogła się zorjentować, jaki jest stosunek Sejmu do wydarzeń krakowskich.

A jednak kiedy milczą ludzię, nieraz wołają kamienie. Kiedy za mało wymowny jest Sejm, to tem przeraźliwiej wymowny, tem bardziej jaskrawo wyrazisty staje się kraj. I wtedy Sejm przestaje być aparatem, służącym do porozumienia się między Rządem a między ludem, a kontakt między temi dwiema **siłami Polski** nawiązuje się bezpośrednio... na ulicach miast i miasteczek.

NOSTROMO.

Mały feljeton

W Izbie Gmin

W Izbie Gmin. Ławy poselskie zajęte do ostatniego miejsca. Na galerji dla publiczności nieopisany ścisk. Korespondenci krajowi i zagraniczni w komplecie. Przemawia premjer Baldwin.

Mówi o sytuacji wewnętrznej, o kryzysie, o równaniu w górę, o linji politycznej Rządu, o stosunkach w kolonjach, o stosunku metropolji do dominjów i t. d. i t. d. Nie mówi tylko o kontakcie ze społeczeństwem, ani tembardziej o potrzebie kontaktu ze społeczeństwem. Ludzie bowiem nie mający kontaktu ze społeczeństwem, nie mogą wogóle znaleźć się w tej Izbie. Taki bowiem jest już od dawien dawna zwyczaj w Anglji, że przez kontakt ze społeczeństwem wchodzi się do Izby Gmin, a nie — jak to bywa w innych krajach — że poprzez Izbę Gmin pragnie się uzyskać kontakt ze społeczeństwem.

Po Baldwinie zabiera głos poseł Nobody i zapytuje, czy prawdą jest, że Rząd J. Kr. Mości wie o takich wypadkach, które pragnie ukryć przed społeczeństwem angielskiem.

Premjer Baldwin oświadcza, że Rząd J. Kr. Mości nie wie nic takiego, co chciałby ukryć przed poddanymi J. Kr. Mości. Stosunek Rządu J. Kr. Mości do ludności krajów J. Kr. Mości musi opierać się na wzajemnem zaufaniu. Ukrywanie przez Rząd J. Kr. Mości pewnych faktów przed ludnością krajów J. Kr. Mości upoważniałoby ludność krajów J. Kr. Mości również do ukrywania pewnych rzeczy przed Rządem J. Kr. Mości, a w takich warunkach żaden Rząd J. Kr. Mości nie mógłby należycie spełniać swych obowiązków, ani brać odpowiedzialności za to, co się dzieje w imperjum J. Kr. Mości.

Premjer Baldwin zapytuje wielce szanownego posła Nobody, co upoważniło go do zadania tego rodzaju pytania, niebywałego w tej Wysokiej Izbie.

Na to mr. Nobody odpowiada:

— Dowiedziałem się, że dziennik „The Worker“ od szeregu dni ukazuje się z wielkiemi białemi plamami. Twierdzę, że niema tak groźnej wiadomości, którąby mogła wśród ludności krajów J. Kr. Mości wywołać większy niepokój, aniżeli te białe plamy, poddani bowiem J. Kr. Mości są natyle już dojrzałymi obywatelami, że wolą najgorszą nawet pewność od niepewności. Białe plamy w dzienniku „The Worker“ wywołują niepokój wśród ludności krajów J. Kr. Mości.

Premjer BALDWIN: Czy mój wielce szanowny przedmówca sam widział dziennik, o którym mówi, a o którym słusznie twierdzi, że swojemi białemi plamami może wywołać niepokój publiczny,

Poseł Nobody: Dziennika tego nie widziałem, ale czytałem o tem w innym dzienniku.

Premjer BALDWIN: Oświadczam w imieniu Rządu J. Kr. Mości, że dziennik „The Worker“, o którym wspominał mój wielce szanowny przedmówca, nie ukazuje się w Zjednoczonem Królestwie, ani w żadnem z krajów podległych J. Kr. Mości. Rząd przeto J. Kr. Mości nie może w sprawie tej ingerować, conajwyżej może wyrazić wielce szanownemu posłowi Nobody współczucie, iż nieuważnie przeczytał notatkę o konfiskatach zagranicznego dziennika. (WESOŁOŚĆ).

Speaker zamyka posiedzenie. — Wszyscy opuszczają Izbę, jeden zaś z arystokratycznych członków, pewnej ambasady przy wyjściu zauważył:

— Cały czas mówili o kchólu, niepchawdaż?

ULTIMUS.

Tragedja Człowieka

Hauptman — stracony

Hauptmann został stracony wczoraj w nocy o godz. 1 min. 41.

W piątek były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania, by go uratować. Gubernator Hoffman, który odbył dłuższą rozmowę z prokuratorem Wilentzem, napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku. Obrona pragnęła wszcząć dochodzenie w sprawie b. adwokata Wendla w hrabstwie Huntington. Po rozmowie jednakże z Wilentzem gubernator Hoffman za pośrednictwem swego sekretarza oznajmił, iż żadne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane wobec stanowiska władz powiatu Mercer, które kategorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim.

W chwili, gdy Hauptmann miał być wprowadzony do sali, w której są wykonywane wyroki, dyrektor więzienia płk. Kimberling kazał jeszcze swemu sekretarzowi upewnić się telefonicznie, iż żadna szansa odroczenia egzekucji już nie istnieje. O godz. 1-ej min. 38 do dyrektora więzienia zgłosił się jeden ze strażników więziennych, oświadczając mu, iż w biurze dyrekcji więzienia nie otrzymano żadnych wiadomości, pozwalających na dalsze zwlekanie z wykonaniem wyroku.

O godz. 1 m. 41 Hauptmanna wprowadzono do sali, gdzie się znajduje krzesło elektryczne. Zachowywał się zupełnie spokojnie, zwracała uwagę jedynie jego wielka bladość. Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesła, na którem usiadł, nie probując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min. 41 i pół. Następne dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 m. 44 kat Elliott wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali; 6 doktorów zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie. O godz. 1 m. 47 i pół Dr. Howard Veisler oficjalnie oznajmił zgon. Po zwolnieniu więzów 4 strażników więziennych wyniosło z sali zwłoki Hauptmanna, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia pułk. Kimberling oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmierci.

Pani Hauptmann, kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, dostała ataku histerycznego, krzycząc „dlaczegoście to zrobili“. Kiedy wreszcie udało się ją uspokoić, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały olbrzymie tłumy ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza zarówno, jak i gubernatora Hoffmana były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condom nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go odprowadzić do domu.

Władze wydały bardzo surowe zarządzenia, by zapewnić się, że nikt z osób dopuszczonych do sali, gdzie była wykonana egzekucja, nie dokona zdjęć fotograficznych. Wszyscy świadkowie śmierci Hauptmana musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie, w którem byli uprzedzeni, iż grozi im dochodzenie sądowe w razie dokonania zdjęć. Niezależnie od tego czterokrotnie poddano ich osobistej rewizji. (PAT.).

***

Skazaniec był przez cały piątek niezwykle przygnębiony. Stan depresji psychicznej spotęgował się w godzinach popołudniowych. Hauptmann ulegał częstym wstrząsom nerwowym, połączonym z atakami spazmatycznego płaczu. Gdy mu zakomunikowano, że egzekucja odbędzie się nieodwołalnie za pół godziny, Hauptmann opanował się i poprosił o pomoc duchowną. Do celi skazańca przybył pastor Werner, który towarzyszył mu do ostatniej chwili. Duchowny oświadczył, iż według jego najgłębszego przekonania Hauptmann ginie niewinnie. Przed wyprowadzeniem skazańca z celi stawiono mu tradycyjne pytanie, czy chce złożyć nowe oświadczenie w swej sprawie. Hauptmann odrzekł: „Z moich zeznań sąd wie wszystko. Mówiłem zawsze pełną prawdę“. Siedząc już na krześle elektrycznem skazaniec oświadczył: „Jestem niewinny, przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym, że jestem niewinny“. (ATE.).

Jubileusz Ćwiklińskiej a „Robotnik“

Z okazji uczczenia jubileuszu pracy scenicznej zasłużonej aktorki zawiązał się reprezentacyjny komitet jubileuszowy, złożony z pracowników teatrów i przedstawicieli prasy stołecznej.

Do komitetu tego zaproszono redaktorów naczelnych i recenzentów teatralnych wszystkich pism stołecznych, nie wyłączając pism żydowskich i pięciogroszówek, pominięto jednak celowo i ostentacyjnie — redakcję „Robotnika“.

Nie zależy nam bynajmniej na ocieraniu się naszych nazwisk o nader mieszane towarzystwo mniej lub więcej zasłużonych przedstawicieli prasy i teatru, zaszczyconych zaufaniem wysokiego sekretarjatu T. K. K. T. Nie naszą jest rzeczą również licytowanie się z „czerwoniakami“ w odsłanianiu poliszynelowych i maglarskich tajemnic i wiadomostek z poza kulis teatralnych, co w pewnych środowiskach uchodzi za zainteresowanie się życiem teatralnem stolicy. W poczuciu jednak pewnej roli kulturalnej (pojętej, przyznać trzeba, trochę inaczej, niż nasza prasa nagół to pojmuje), tej roli, jaką pismo nasze od lat kilkudziesięciu w różnych warunkach dotychczasowego życia polskiego spełniało i spełniać będzie, niezależnie od widzimisię tych czy owych manekinów—chcielibyśmy wiedzieć, komu zależało na wyeliminowaniu „Robotnika“ z uroczystości jubileuszowych ku czci świetnej aktorki, której talent i zasługi wielokrotnie podnoszono na łamach naszego pisma: czy jej samej?

Czy wysokiemu sekretarjatowi TKKT, który nie raczył nas uznać za godnych tego widowiska?

Czy autorowi „Spadkobiercy“ — Adamowi Grzymale Siedleckiemu, któ ry może sobie nie życzył, by jego sztukę omawiano na łamach „Robotnika“?

Czytelnik „Robotnika“, miejmy nadzieję, przeboleje brak recenzji z przedstawienia jubileuszowego p. Ćwiklińskiej, jak musi przeboleć wiele innych, może bardziej efektownych białych plam swego pisma, bądź co bądź jednak ta wyższa dyplomacja teraźniejszych władz teatralnych stolicy z obyczajowego punktu widzenia nie jest pozbawiona pewnej finezji, która z tytułową kulturą niewiele ma wspólnego.

M.

Sprawa bezrobocia miejskiego w Polsce

BEZROBOTNI I ZATRUDNIENI.

Oficjalne cyfry poszukujących pracy przestały już budzić jakiekolwiek zainteresowanie. Fakt, że rejestruje się zaledwie część bezrobotnych miejskich, że posiadamy ogromne bezrobocie wiejskie, że co rok przybywają nowe zastępy bezrobotnej młodzieży jest zbyt znany, byśmy mieli do niego wracać.

Jakkolwiek jednak dane Funduszu Pracy dotyczą zaledwie ułamka ogólnej liczby bezrobotnych. warto się nad niemi zastanowić.

Podajemy poniżej liczby zatrudnionych (w górnictwie, hutnictwie, przemyśle przetwórczym, wraz z robotami publicznemi), liczbę zarejestrowanych bezrobotnych wogóle oraz oddzielnie liczbę zarejestrowanych robotników przemysłowych bez pracy — przeciętne miesięczne, według „Wiadomości Statystycznych" (zeszyt 9 r. b.) w tysiącach:

	zatrudnieni	bezrobotni ogółem	bezrobotni rorobotn
1928	804	126	106
1932	497	256	206
1934	584	342	283
1935	620	382	332

Od r. 1932 mamy pewien wzrost liczby zatrudnionych, ale jednocześnie **rośnie bezrobocie,** jest to w pewnej mierze wynikiem zmiany sposobów rejestracji, ale zarazem — wraz z faktem wielkiego bezrobocia niezarejestrowanego — świadczy o **zasadniczym, strukturalnym** charakterze bezrobocia w Polsce. Nie jest ono — co podkreślił p. min. Jaszczołt w Sejmie: „funkcją kryzysu przemijającego, lecz nosi charakter strukturalny i zależy od powikłań czynników populacyjnych i gospodarczych". Wspomnijmy jeszcze nawiasem o wysokim nadal procencie częściowo bezrobotnych (30.8% przeciętnie w r. ub.).

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH.

Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia nie było w Polsce nigdy należycie rozbudowane, ale w czasie obecnego kryzysu — jesteśmy świadkami znacznego pogorszenia tego zabezpieczenia. Nie chcemy być gołosłowni. Bierzemy sprawozdanie b. Funduszu Bezrobocia za r. 1934 i pierwszy kwartał 1935 r. i widzimy, co następuje:

W początku kryzysu liczby pobierających (przeciętnie rocznie) zasiłki wzrastają (z 28.260 w r. 1928 na 53.319 w r. 1929; 106.425 w r. 1930 oraz 113.63 w r. 1931). W r. 1931 była największa liczba pobierających zasiłki. Odtąd notuje się spadek (91.924 w r. 1932; 49.394 w r. 1933; 47.091 w r. 1934). W końcu listopada r. ub. wypłacono zasiłki zaledwie 34.021 bezrobotnym.

Ale przecież w latach 1931 — 1935 mamy przyrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych. **Mamy zatem ciekawy paradoks: więcej bezrobotnych, ale mniejsza ich liczba pobiera zasiłki.**

Jednocześnie redukcji ulega wysokość zasiłków. Przeciętny zasiłek na bezrobotnego wynosił tygodniowo 18.21 zł. w r. 1929, a w r. 1934 — tylko 8.34 zł.! Wysokość wypłaconych zasiłków spadła w r. 1934 o 22.53% wobec 1933 — (o 5.938.960 zł. do liczby 20.421.405).

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że **Fundusz Bezrobocia stał się instytucją dochodową.** Bilans za 15 miesięcy okresu 1934 — 35 zamknął się nadwyżką dochodów 5.163.603 zł. 85 groszy. W dobie ogromnego bezrobocia! Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy Fundusz mógł spłacać stopniowo znaczne zadłużenie w Skarbie Państwa, jakie powstało w początkach kryzysu, na sumę stu kilkudziesięciu miljonów. Tem samem efektywna dopłata Skarbu Państwa (50 proc.) redukuje się do minimum.

Preliminarz na r. 1936/37 przewiduje zaledwie 2.5 miljonów zł. ze środków Ministerjum Opieki na pomoc dla bezrobotnych (123.7 milj. 1931 — 32; 72,3 milj. w r. 1932—33).

FUNDUSZ PRACY.

Działalność Funduszu Pracy idzie, jak wiadomo, w dwuch kierunkach: w kierunku doraźnej pomocy żywnościowej i opałowej, oraz w kierunku kredytowania robót publicznych. Wydatki na pomoc doraźną wyniosły w r. 1934—35 (patrz „Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r.") — 31.365.551 zł. 71 gr. Przeciętna miesięczna liczba, objętych akcją doraźną wynosiła 637.287. Uwzględniając już, że Fundusz korzystał ze specjalnych cen w nabywaniu produktów, musimy jednak podkreślić, że wydatek na głowę bezrobotnego jest **niezmiernie niski.** Sprawozdanie notuje np., że w województwie lubelskiem, wobec ograniczenia liczby wspomaganych, można było zwiększyć wydatek, przypadający na jednego bezrobotnego, który wynosił „stosunkowo wysoko" — około 10 złotych. Natomiast w województwie śląskiem trzeba było prowadzić także w miesiącach letnich i ograniczyć do 3 zł. przeciętnie miesięcznie.

Bardzo szeroko zastosowano **odrobek świadczeń.** Wartość świadczeń odpracowanych wyniosła w r. 1934—35 powyżej 30% wartości udzielonych świadczeń. Mamy zatem rozpowszechnioną za naturze.

AKCJA ZATRUDNIENIA.

W r. 1935 — 36 Fundusz Pracy wraz z sumami dawnego Funduszu Bezrobocia rozporządzał 127 miljonami zł., z czego 31 milj. zł. wynosiły wydatki na zasiłki ustawowe, 68 milj. zł. na akcję zatrudnienia, a już tylko 17.5 milj. na pomoc doraźną; ponadto — Fundusz rozporządzał jeszcze 20 milj. zł. z Pożyczki Inwestycyjnej.

W r. 1936 — 37 (według preliminarza) Fundusz będzie rozporządzał tylko 95 milj. zł., z czego zaledwie 35 miljonów pójdzie na akcję zatrudnienia (19 milj. — na pomoc doraźną). Otóż przy tych środkach możliwości zatrudnienia z ramienia Funduszu Pracy będą znacznie mniejsze niż w r. ub.

Ale przecież akcja zatrudnienia z ramienia Funduszu Pracy nie wyczerpuje całości wydatków państwowych na inwestycje.

Jest więc najpierw Fundusz Drogowy, który w preliminarzu tegorocznym figuruje sumą 25.5 miljonów zł. Ale z tego 18.5 milj. zł. idzie na spłatę starych pożyczek, a zatem — tylko 7 milj. zł. pozostaje do rozporządzenia. Z tego 6 milj. zł. z górą idzie na konserwację mostów i dróg. Na budowę nowych — pozostaje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Znacznie pozatem obcięto wydatki Ministerjum Komunikacji na roboty (przerzucając pozatem, jak wiadomo, nowe inwestycje poczty i kolejnictwa na pożyczki na sumę 98 milj. zł.).

Ogół wydatków inwestycyjnych budżetowych (po wliczeniu inwestycyj monopolów, przedsiębiorstw i funduszów) został obliczony na sumę 187,8 milj. zł. wobec 212,5 milj. zł. w r. 1935—1936.

Wspominamy mimochodem, że tak zw. plan „inwestycyj pozabudżetowych" na sumę 223 milj. zł. obejmuje zarówno normalne inwestycje budżet., jak kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego, związków komunalnych, jak wreszcie wydatki Funduszu Pracy, że w sumie tej mieści się już spłata długów (8.5 milj. Włochom za okręty), wobec tego — co podkreślaliśmy swego czasu — nie jest to właściwie żaden plan inwestycyj państwowych, ale podsumowanie całkowicie odmiennych pozycyj. Jeśli dodamy, że oblicza się liczbę robotników, których zatrudni się w lecie r. b. na 100.000 (do 140 paru tysięcy w r. ub.), zrozumiemy, jak się przedstawiają widoki złagodzenia bezrobocia w chwili obecnej...

Przed klasą pracującą Polski stoi zadanie walki o chleb i pracę, która jest zarazem walką o rozwój gospodarczy kraju.

(W.).

Klasa robotnicza Łodzi w pierwszym szeregu walki z plagą ludzkości

W Przychodni Przeciwgruźliczej Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi

Gruźlica! Ileż ofiar porywa każdego roku ta plaga ludzkości? W przepełnionych, mieszkaniach robotniczych, w ponurych i niehigienicznych halach fabrycznych czai się, czekając na swoje ofiary, żeby skoczyć, opanować ciało źle odżywione i potem zeżreć, zdławić i zdusić na śmierć...

Tak dochodzimy u nas w Polsce do blisko 20% zgonów na gruźlicę — dusicielkę proletarjatu. W obliczu tych strasznych spustoszeń jakie szerzy ta plaga ludzkości jak małą się staje i jak niestosunkową do rozmiarów niebezpieczeństwa inicjatywa, zainteresowanie i zasób energji społecznej z któremi ustrój dzisiejszy podchodzi do tych palących nieszczęść i problemów.

Tem większą jest nasza duma, że instytucja robotnicza, w mieście w którem wre zacięta codzienna walka o problemy dnia, znalazła tyle inicjatywy, wytrwałości i zmysłu organizacyjnego, aby stworzyć instytucję, która może być dumą klasy robotniczej całego kraju.

Jest nią **Przychodnia Przeciwgruźlicza Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci** w Łodzi.

— Placówka nasza, walki robotniczej z plagą gruźlicy — opowiada tow. Walczak przewodniczący Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi — powstała w 1925 roku, biorąc sobie za cel zwalczanie gruźlicy u dzieci i młodzieży. W kilka lat później rozszerzyliśmy ramy naszej działalności i objęliśmy akcją naszej Przychodni i starszych. Mamy za sobą dorobek obejmujący liczne tysiące dzieci i starszych, którzy przeszli przez naszą instytucję znajdując w niej zdrowie, bezpłatną opiekę lekarską i środki ratowania życia. Oczywiście, że nie zapatrzyliśmy się wstecz i mamy plany, projekty, zamysły na przyszłość, wszystko to jednak zależne jest od ciężkiej walki o środki jaką prowadzimy cały czas jako instytucja robotnicza.

Wyjeżdżamy na miejsce do poradni. To pewnie tutaj. Gromadki dzieci, przeważnie pod opieką matek — robotnic, o bladych wymizerowanych twarzyczkach gromadzą się przed bramą niewielkiego domu u końca ulicy Piotrkowskiej, domu Przychodni Przeciwgruźliczej naszego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi.

Jesteśmy w Przychodni. Uderza skupiona cisza z jaką się tutaj odbywa ten ruch intensywny leczących się i chorych. Mimo tego, że około 180 osób przewija się dziennie przez sale Przychodni przy małym stosunkowo personelu, maszyna pracuje cicho i składnie. Przechodzimy kolejno przez poczekalnie dla dzieci, dla dorosłych, poczekalnię domową, rentgenowską. Rozkład przemyślany i dobrze umiejscowiony uzupełnia wzorowa czystość i porządek jaki wszędzie panuje.

Jest południe i obserwujemy przychodnię właśnie w chwili największego napięcia pracy. W pokoju przyjęć migocą wyciągane szuflady kartotek, w których każdy stan chorobowy oznaczony jest inną barwą. Gruźlica otwarta ma karty fioletowe, są i niebieskie oznaczające wypadki odmy i jasne odcienie dla wypadków lżejszych. Ile to w tej skali kolorów kryje się nieszczęść ludzkich, robotniczych?.. I jak wiele z nich możnaby usunąć, gdyby były odpowiednie środki ku temu.

W pracowni bakterjologicznej syczy sterylizator. Bakterje chorobowe muszą wpierw zostać zabite zanim poddane zostaną badaniu mikroskopijnemu. Zaglądamy przez szkiełko mikroskopu powiększającego próbówkę bakteryj gruźliczych. Na niebieskawej jakby drgającej plamie, ułożyły się małe, skręcone i urwane niteczki ciemne fioletowe: laseczniki Kocha, bakterje gruźlicy. Oto zaczajony wróg z którym walczy przychodnia.

Przechodzimy do poczekalni dla dzieci. Maleństwa siedzą zapatrzone w wielkie białe drzwi skąd za chwilę wyjdzie pani w białym fartuchu, żeby jedno z nich przywołać do siebie.

— To pani Doktór — szepce jasnowłosa Halinka, która opuściła przed chwilą gabinet gdzie otrzymała zastrzyk i jest już w tajemniczona w funkcje osobistości przychodni.

— Czy to boli zastrzyk — pyta ze strachem Elżunia — która mi przed chwilą opowiadała, że Tatuś umarł, a Mamusia nie może przyjść, bo stoi przy maszynie i pracuje.

Przysłuchuję się rozmówkom dzieci zajadających z kosza stojącego w środku poczekalni w którym zarząd przychodni przygotowuje bułeczki dla swoich małych gości. Rozprawiają z powagą dorosłych. Wierzyć się nie chce, że te małe główki mają paść ofiarą tych niteczek fioletowych, które tam giną obok prażone wysoką temperaturą sterylizatora.

Kiedy oprowadzający po przychodni kierownik jej tow. Łyszkowski wymienia liczbę osób, które znalazły w niej już pomoc: **dwanaście tysięcy, w tem około osiem tysięcy dzieci** i kiedy na chwilę przypominamy sobie czem świat burżuazyjny jest zajęty, przygotowaniem wojny, zbrojeniami, sianiem nienawiści, i dławieniem protestów, — wtedy jakieś uczucie dumy ogarnia, że klasa robotnicza, nękana tyloma troskami dnia i jutra, wysuwa się na czoło walki z prawdziwemi plagami ludzkości.

J. L.

Tylko bez złudzeń!

Demagogja Hitlera. Rozgoryczenie we Francji

Czytelnicy wiedzą, na czem polegają „nowe" propozycje Hitlera. Właściwie jest to fontanna bombastycznej frazeologji, histerycznych wykrzykników o konieczności utrzymania europejskiego pokoju i t. p.

Cała rzecz jest, naturalnie, obliczona przedewszystkiem NA ANGLJĘ, bo jednem z głównych zadań Hitlera jest rozbicie groźnego dlań frontu angielsko-francuskiego. I Anglję ta napuszona demagogja widocznie trochę „bierze". A w każdym razie daje ona teraz *pretekst* do dalszych rozmów z Hitlerem i do... dalszych ustępstw — kosztem Francji...

Pozatem Hitlerowi chodzi (jak przy zajęciu strefy nadreńskiej wojskiem) o ODEPCHNIĘCIE Francji (i Anglji) OD WSCHODU I POŁUDNIA Europy. *Tam* bowiem znajdują się najbliższe cele Hitlera (Austrja i Czechosłowacja, Litwa i ZSSR). Na „25 lat" można *obiecać* Francji „pokój", byle spokojnie patrzyła na odebranie sobie wpływów w „Małej Entencie" i w Austrji; byle się łudziła, że ma nareszcie „święty" spokój i pokój. Trzeba dobrze zastanowić się nad sytuacją Hitlera: uderzenie na Francję jest bardzo trudne (linja fortyfikacyj Maginota; pomoc Anglji; umowa z ZSSR; współdziałanie z „Małą Ententą" i t. p.). Zasadniczym postulatem Hitlera jest wobec tego uspokojenie Anglji, odepchnięcie Francji. Tu tkwi KLUCZ do całej polityki hitlerowskiej. Można nawet *obiecać* — ograniczenie zbrojeń (Anglja to lubi). Nawet — powrót do Ligi Narodów (Anglja za tem przepada).

Taka jest istota rzeczy. Czy Francja to rozumie? Rozumie znakomicie! Rośnie poprostu we Francji wściekłość na Hitlera, a rośnie i rozgoryczenie na Anglję. Inna rzecz, że niektóre francuskie faszystowskie i prohitlerowskie żywioły dyskretnie argumentują za porozumieniem się z Hitlerem: trudno, skoro Anglja nas opuszcza... Inni znowuż (Chastenet, redaktor „Temps", w Moskwie) gorączkowo dopytują się, czy ewentualna pomoc ZSSR jest naprawdę realna i czy nie możnaby *Polski* zbliżyć z ZSSR? Jeszcze inni zwracają uwagę na to, że dla Anglji Francja zepsuła stosunki z Włochami, a przecież Włochy mogłyby teraz bardzo się przydać...

Rozgoryczenie we Francji — ogromne. *Istotę* posunięć Hitlera Francja rozumie znakomicie. Przytoczymy przykład, bardzo wymowny. P. Beruns pisze w *„Debats"*, charakteryzując całokształt sytuacji:

„Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że program Niemiec może być zrealizowany **tylko przy pomocy wojny;** że Rzesza chce rozpocząć wojnę w najdogodniejszych dla niej warunkach; że cała akcja dyplomatyczna Berlina do tego właśnie się sprowadza, by odsunąć początek wojny do sprzyjającej chwili. Każda niezgoda wśród państw europejskich tylko wzmacnia niebezpieczeństwo. To stosuje się nie tylko do Francji i Anglji, lecz tak że do **„małych" narodów,** które łudzą się, iż obłaskawią Niemcy, zachowując neutralność. Niepodobna oczekiwać od Niemiec litości—odwrotnie, prawdopodobnie zaatakują przedewszystkiem małodusznych, jakoże tam łatwiej będzie można przejść. W każdym razie czas już przestać mówić o konflikcie niemiecko-francuskim: istnieje tylko groźba niemiecka, skierowana przeciw **wszystkim sąsiadom** Rzeszy. Jeśli Europa to zrozumie, może jeszcze się uratować".

W podobny sposób polemizuje z „Daily Mail" francuski *„Journal"*:

„Czy Hitler nie oświadczył 7-go marca, że główną przyczyną europejskiego chaosu jest odczuwany przez Niemcy „brak przestrzeni"? Czy te słowa mają jakiś określony sens czy nie? Chyba nie tracimy wszyscy razem zdrowego rozsądku?"

Tenże „Journal" z wielką goryczą pisze o Anglji, że:

„przecież dla niej to pogniewaliśmy się z Włochami; wierzyliśmy że przyjaźń angielsko - francuska uratuje świat, ale teraz już w to nie wierzymy. Anglicy nietylko nie ograniczają apetytów hitlerowskich, lecz odwrotnie — jeszcze podniecają je! Nasza cierpliwość ma się ku końcowi. Zapytujemy siebie — czy nie szliśmy dotąd po błędnej drodze?!"

Trzeba przyznać — są to głosy bardzo wielkiego rozgoryczenia. Hitlerowcy zacierają ręce. Hitlerowska prasa coraz bardziej podnosi ton. Liczy na rozdźwięk angielsko-francuski, który da Hitlerowi większą „wolność" na południu i wschodzie Europy.

Nie znaczy to jednak, by sytuacja Hitlera już dziś była *łatwa.* Francja opiera się o poważny system europejski, sięgający poprzez „Małą Ententę" aż do ZSSR. Ale w każdym razie Hitler spodziewa się, że jego trudna sytuacja może stanie się *łatwiejszą.* To jednak nie jest jeszcze rzeczą całkiem pewną.

K. CZAPIŃSKI.

W numerze 4-ym

„OBLICZA DNIA"

Apel ROMAIN ROLLANDA

DO PRZYJACIÓŁ — POLAKÓW!

Ofiary

dla rodzin po poległych w Krakowie dnia 23 marca 1936 r.

POKWITOWANIA OKR. PPS. W KRAKOWIE.

OKR. PPS Łódź zł. 30.34.
Zw. Rob. Przem. Odzieżow. Katowice zł. 37.25.
Stefan Sendłak Zamość zł. 5.
K. C. Bundu Warszawa zł. 89.
Zebrane w Adm. Robotnika zł. 221.95.
Robotn. Woli Duchackiej zł. 19.40.
N. N. w Krakowie zł. 20.
Ziffer Henryk zł. 10.
Zw. Zaw. Kolejarzy w Krakowie zł. 100.
Robotn. Fabr. Tytoniu w Krakowie zł. 162.
Tow. Drobnerowa zebr. na listę zł. 10.
Robotn. Monopolu Spiryt. w Krakowie 36.63.
Andrzej Jagła zł. 5.
Robotn. i Urzędnicy F-my Artigraf zł. 100.
Robotn. Huty Żelaza w Borku Fałęc. zł. 53.45.
Robotn. Fab. Wyr. Blaszanych, Bogdanowicza zł. 67.
Robotn. fabr. Kartonaży w Krakowie pl. Groble zł. 112.35.
E. P. zł. 7.
Drukarnia Ludowa w Krakowie zł. 36.
Adm. Robotnika" zebrane zł. 328.50.
C. Zw. Górników w Jaworznie zł. 10.
Bronisława Kulmanowa, Stanisławów zł. 10.
Kibne Borochów Końskie zł. 5.
Pracown. i Prac. Pralni Polonja w Krakowie zł. 65.50.
Fryd. Ormiccy zł. 2.
Tow. Drobnerowa zł. 16.
Dr. Wilhelm Rabinowicz Kolbuszowa zł. 5.
Zebrane przez p. N. N. w Krakowie zł. 72.
Z.Z.Z. Prac. Przem. Spożywczego w Krakowie zł. 35.50.
Pracow. Zakł. Graficznych „Akropol" zł. 83.90.
Robotn. Odzieżowi w Krakowie zł. 56.
K. Munkówna zebrane zł. 35.50.
Robot. Polsk. Przem. Stążkowego 25.40 zł.
Robot. Fabr. Liban i S-ka w Borku Fałęckim zł. 21.65.
K. C. Bundu w Warszawie zł. 55.—
C. Zw. Rob. Budow. w Zakopanem zł. 105.
Kom. Miejsc. PPS. w Zakopanem zł. 40.
Frunkwalter Fran. Borysław złotych 20.70.
Paweł Bisok Jasienice zł. 20.50.
R. Golda, Łódź zł. 3.
Bolesław Dudziński, Łódź, złotych 5.
Adm. Robotnika zebrane zł. 151.15.
Pracownicy Tramwajowi w Warszawie zł. 511.05.
OKR. PPS. Łódź zł. 91.57.
TUR. w Buczkowicach zł. 8.
Rob. Kuśnierscy w Krakowie zł. 34.70.
Rena W. zł. 5.
Zarząd Gł. Zw. Zaw. Prac. Ko[illegible] w Warszawie zł. 500.
Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Warszawie zł. 69.37.
Deutsche Sozial. Arb. Partei Bielsko zł. 20..
ustave Bailly, Paryż, zł. 200.

W górach Macedonji

żyje ostatni w Europie szczep koczowników

Napozór wygląda to nieprawdopodobnie. Ktoby mógł przypuszczać, że w wieku radja, lotów do stratosfery w Europie żyje sobie najspokojniej w świecie — szczep, uprawiający koczownictwo w całem tego słowa znaczeniu.

A jednak jest to fakt. Chodzi tu o szczep Karakaczów, który rok rocznie wiosną i jesienią uprawia swoje wędrówki w Górach Macedonji. Przywędrowali oni do Macedonji z Epirusu (Grecja). Jako jedyny majątek posiadają olbrzymie stada owiec, stanowiące własność całej rodziny. Na bardzo wytrwałych konikach oraz mułach pędzą oni te olbrzymie stada z miejsca na miejsce, nie będąc do tej pory jeszcze nigdy i nigdzie zarejestrowani przez żadne władze administracyjne, a już najmniej przez jakiekolwiek... podatkowe. Nie odbywają żadnej służby wojskowej, nie płacą podatków, jako zaś władzę uznają tylko głowę rodziny. Rządy są zupełnie autokratyczne. Głowa rodziny ma prawo jedynie utrzymywać oficjalny kontakt na zewnątrz. Polega on przeważnie na wymianie za różne potrzebne im materjały doskonałych serów Karakaczów względnie tkanin, lub innych wyrobów kobiecych. Kobiety Karakaczów żyją w ścisłem odosobnieniu i w zupełnej izolacji. Małżeństwa są zawierane jeszcze między dziećmi, przeciętnie w wieku 15 lat. Nazajutrz po ślubie mąż dopiero widzi swoją małżonkę. Mieszkają oni w namiotach skórzanych o płaskich dachach. Namioty te muszą być ustawione według przyjętego od wieków zwyczaju, biorąc stale jako środek — namiot „Czaja", to jest wodza koczowników. Są oni nadzwyczaj ambitni i słowni. Złamanie danego słowa uważają za bardzo duże przestępstwo, które zmusza przestępcę do opuszczenia gromady. Napadani przez różne watachy, bronią się dzielnie, sami nigdy nie rozpoczynają żadnych walk. Wszelkie usiłowania osiedlenia ich na stałe zawiodły.

Chiński „rekord"

Jak wykazały niekompletne wprawdzie chińskie statystyki urzędowe, na każdy tysiąc Chińczyków 35 jest ślepych. Ten wysoki procent ludzi pozbawionych wzroku wywołany jest przez bakterje gromadzące się na ciele Chińczyka, naogół mało dbającego o swą czystość zewnętrzną. Bakterje te dostają się do oczu przez pocieranie ich brudnemi rękoma. Następuje zapalenie, które wobec braku jakiejkolwiek pomocy lekarskiej, kończy się w 99 wypadkach na 100 całkowitą ślepotą.

W Chinach niema żadnej instytucji filantropijnej, któraby się zajmowała losem ociemniałych, ucząc ich pożytecznych rzemiosł, wykonywanych w innych krajach przez niewidomych. Wskutek tego niewidomy Chińczyk zajmuje się żebractwem, pędząc żywot parjasa, wyrzuconego poza nawias społeczeństwa. Jedynie w niektórych większych miastach chińskich znajdują się przytułki dla niewidomych, gdzie jednak warunki bytowania są tak nieznośne, że niewidomi wolą często kij żebraczy od łaskawego chleba, ofiarowanego im w przytułku.

Telewizja na horyzoncie

Wzrok nasz będzie sięgał w nieskończoność...

Od kilku już lat prasa alarmuje swoich czytelników rewelacyjnemi wiadomościami z nowej, pokrewnej radju dziedziny — telewizji.

Zrazu niepewne i ogólnikowe, dziś już przekształcają się w kształt realny. Ruchliwa niemniej od polityków rzesza uczonych i wynalazców, ich gorączkowa i nieustanna praca w laboratorjach daje ludzkości cudowny organ wzroku sięgającego w nieskończoność.

I znów oblicze ludzkości, ma ulec przeobrażeniu. Na lepsze, czy na gorsze? Czas pokaże. Jeśli postępując trzy kroki wprzód, cofniemy się jednocześnie dwa kroki wtył — dorobek będzie i tak wielki i doniosły. Żeby tylko ten przynajmniej stosunek utrzymać.

Bez zbytniej przesady możnaby urodziny zarówno radja, jak i telewizji przenieść do mroków historji, do czasów pierwszych odkryć z dziedziny matematyki i elektryczności, a przynajmniej do historycznych nazwisk Volty, Faradaya, Maxwella, Oerstedta, Hertza, Marconiego i wielu innych. Praktycznie jednak biorąc, za rok narodzin telewizji należy przyjąć bieżący rok 1936, który nam przyniósł pierwsze oficjalne telewizyjne stacje nadawcze.

Pierwszeństwo zatem przypadnie zapewne Francuzom, którzy, jak sami twierdzą, „nie robiąc szumu" uwinęli się gracko i w kilka miesięcy ukończyli budowę pierwszej na świecie oficjalnej stacji nadawczej na wieży Eiffel.

W ten sposób Anglja, która zawsze ma czas i Niemcy, którym zawsze coś stoi na przeszkodzie, pozostały wtyle.

Francji dzielnie dotrzymuje kroku w tej dziedzinie Z. S. S. R., gdzie w styczniu r. b. z okazji jedenastej rocznicy śmierci Lenina uruchomiono doświadczalną stację telewizyjną. W ZSSR opracowano nawet obszerny program w dziesięciu punktach, który streszcza zamierzenia sowieckiego Rządu w dziedzinie rozpowszechnienia telewizji. Program ten będzie w najbliższej przyszłości wykonany lub zmieniony.

W Skandynawji zaś robi się wszystko po cichu. W Szwecji w połowie stycznia r. b. otwarto telewizyjną stację nadawczą na przedmieściu Stokholmu — Alstromergarten.

W Norwegji ma być w krótkim czasie wybudowana stacja w Oslo, przyczem inicjatywę przejęły tu spółki prywatne, licząc, w związku z długiemi zimami w tym kraju, na wielkie rozpowszechnienie się telewizji.

Natomiast w Stanach Zjednoczonych nie uznano jeszcze telewizji za intratny interes. Dlatego przewiduje się, że inicjatywę i koszty budowy pierwszej stacji podejmie tu Rząd Stanów.

TELEWIZJA NA USŁUGACH LOTNICTWA

W Niemczech i w Italji prowadzone są obecnie badania nad zastosowaniem fal radjowych krótszych od 1 metra celem wykrywania samolotów w powietrzu. Fale decymetrowe skierowane przez małe nadajniki ku górze, wracają spowrotem na ziemię, gdzie można przy ich pomocy określić odległość i wysokość wykrytych przez „wywiad radjowy" samolotów.

Ponadto telewizja przynosi samolotom nową pomoc w postaci wynalazku pozwalającego na lądowanie we mgle. Lotniska mają być zaopatrzone w stacje nadawcze, samoloty zaś w ekrany telewizyjne. Na tym ekranie będzie widoczna mapa lotniska i okolicy oraz ruchomy punkt świetlny, określający położenie samolotu. Urządzenie to przy jednoczesnem zastosowaniu wysokościomierza, umożliwi lądowanie przy mgle lub w nocy, gdy ze względów bezpieczeństwa nie można oświetlić lotniska.

„Szczurza wyspa"

Generalny prokurator Stanów Zjednoczonych, Cummings, opracowuje obecnie projekt, ażeby „Szczurza Wyspa", znajdująca się między wyspami Aleutskiemi a Hawajskiemi, została zamienioną na więzienie karne dla „recydywistów" zbrodniarzy. Wyspa ta znajduje się w oddaleniu 2.000 mil od najbliższego lądu, nie będzie więc potrzeba pilnować więźniów z zewnątrz. Więźniowie, według projektu, byliby dosłownie „wolni", gdy chodzi o rygor więzienny. Musieliby jednak uprawiać sami rolę, aby zapewnić sobie utrzymanie.

Sfałszowany... meteor

Czego już ludzie nie próbują fałszować!

Niedawno do muzeum przyrodniczego w Meksyku, przybył pewien chłop z jednej z pobliskich wiosek i oświadczył dyrektorowi muzeum, że w pobliżu jego domu spadł meteor, który rozbił się na kilka odłamków. Jeden z tych odłamków chłop przyniósł do muzeum, zaznaczając, że jądro meteoru zaryło się głęboko w ziemi w pobliżu jego fermy. Dyrektor muzeum przyjął opowiadanie farmera za fakt i zbadawszy powierzchownie, przyniesiony odłamek „meteoru", w którym znalazł, miedź, nikiel i żelazo, polecił na koszta wydobycia i sprowadzenia do muzeum pozostałych części meteoru wypłacić chłopu 15.000 dolarów meksykańskich. Gdy po dwuch tygodniach chłop się nie zgłosił, dyrekcja muzeum wydelegowała na wskazane miejsce swego przedstawiciela. Ten zastał farmę pustą. Sąsiedzi oświadczyli, że właściciel farmy odziedziczył spadek w wysokości 15.000 dolarów, opuścił farmę i wyjechał do Ameryki. Zapytani czy w ich okolicy spadł kiedy meteor, farmerzy oświadczyli, że takiego zjawiska nigdy nie zaobserwowali.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do ujawnienia szczegółów sprytnego oszustwa. Farmer poprostu sam ulał kulę ze stopu miedzi, żelaza i niklu, którą następnie rozsadził i odłamek jej przyniósł do muzeum, ktore z wdzięcznością przyjęło ten, rzeczywiście jedyny w swoim rodzaju okaz „meteoru".

Wszczęte za sprytnym oszustem poszukiwania policyjne pozostały bez rezultatu.

Tak twierdził Goethe!

Palenie tytoniu, wyklęte przez kościoły wszystkich wyznań, znajdowało długo jeszcze po zniesieniu interdyktu kościelnego, gorących przeciwników wśród najwyższej klasy uczonych i poetów. Do przeciwników palenia należał również Göthe. „Żaden prawdziwie wykształcony człowiek, mający wyższe zamiłowania i aspiracje, nie będzie nigdy palił tytoniu" — twierdził wielki twórca „Fausta". Kiedyindziej, wyznaje, że widok ludzi z dymiącym ogarkiem w ustach sprawia mu prawdziwe obrzydzenie.

Pewien ksiądz, w kazaniach do swych parafjan przyrównywał palących do „djabłów, z których nozdrzy ulatuje swąd piekielnego dymu".

Uczony klasyk niemiecki na przełomie XVII i XVIII wieku przyrównywuje palaczy do rumaków Djomedesa i byków Jasona, buchających kłębami dymu i ognia.

Morderstwo czy samobójstwo?

Ponury proces w stolicy Irlandji

Przed sądem w Dublinie rozgrywa się od kilku dni ponury proces o zbrodnię matkobójstwa. W dniu 17 lutego pani Ball, intendentka szpitala w Dublinie, nie przyszła do pracy. Służba szpitala zaniepokojona kilkudniową nieobecnością kierowniczki intendentury szpitala, zawiadomiła policję o jej zniknięciu. Wszczęte w tej sprawie dochodzenie doprowadziło do odnalezienia zakrwawionego samochodu zaginionej w pobliżu nadmorskiej miejscowości Shankill. Syn wzięty w krzyżowy ogień pytań, stwierdził, że matka jego w nocy z 16 na 17 lutego popełniła samobójstwo. Syn, pragnąc zataić ten fakt, wywiózł zwłoki matki w samochodzie nad morze i wrzucił je do wody.

Śledztwo wykazało szereg sprzeczności w zeznaniach syna 19-stoletniego Edwarda Preston Balla, artysty dramatycznego, występującego w teatrze w Dublinie. Jak się okazało, między nim i matką dochodziło do częstych nieporozumień. Na kilka dni przed tragiczną datą, syn, który mieszkał z kilkoma kolegami osobno, wrócił do domu matki, żony znanego lekarza, z którym żyła w separacji. Matka robiła synowi wyrzuty spowodu jego lekkomyślnego trybu życia. W dniu 16 lutego, wychodząc do pracy, pozostawiła na stole kartkę zaadresowaną do syna z zawiadomieniem, że o ile nie wyprowadzi się od niej; matka opuści mieszkanie. Wieczorem po powrocie z pracy p. Ball, która według zeznań syna, była dziwnie podenerwowana, udała się do sypialni. Gdy syn jej wszedł w kilka chwil później za nią, matka już nie żyła. W rękach trzymała brzytwę, którą poderżnęła sobie gardło.

Władze zeznaniom tym nie dały jednak wiary. Domniemanego matkobójcę osadzono w areszcie. Gdy nazajutrz chciano go poddać nowemu przesłuchaniu, aresztowany dobiegł do okna i z pierwszego piętra rzucił się na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia. Obecnie po kuracji w szpitalu przyszedł tak dalece do sił, że może występować przed sądem już jako oskarżony o zamordowanie matki w przystępie silnego wzburzenia psychicznego.

Kryzys przed 5.000 lat

panował w Egipcie za rządów Faraona Cheopsa

Amerykański profesor Reisner, znany egiptolog, wrócił niedawno z Gizeh, gdzie dokonał bardzo ciekawych odkryć. Jego ekspedycja naukowa odkryła dużo posągów z epoki faraona Mycerinusa, panującego około 3000 lat przed Nar. Chrystusa. Umieszczone na tych posągach napisy rzucają zupełnie nowe światło na genezę budowy piramid. Do tej pory wszyscy sądzili i twierdzili, że wierzenia religijne i kult dla starożytnych władców były jedynemi motywami budowy ogromnych budowli, które przetrwały wieki. Ostatnie dopiero odkrycia stwierdzają, że faraonowie egipscy pragnęli nie tylko uwiecznić w ten sposob swe imiona, a powodowali się o wiele poważniejszemi pobudkami.

Egipt cierpiał przed tysiącem lat od kryzysu gospodarczego, który trwał przeszło 150 lat. Zaczął się on za czasów faraona Cheopsa i został usunięty (mimo bardzo mądrej taktyki starożytnych władców) — dopiero po upływie półtora wieku. Kapłani, których wyrocznia nie podlegała wówczas żadnej dyskusji, przepowiedzieli na kilkanaście lat wcześniej ów przykry dla państwa okres. Biorąc te przepowiednie kapłanów zupełnie serjo, Cheops, nie namyślając się długo, zapobiegł pogłębianiu się bezrobocia, zatrudniając kilkaset tysięcy robotników przy budowie olbrzymich piramid.

Co było przyczyną ówczesnego kryzysu?

Był nieurodzaj, który nawiedził żyzny kraj nad Nilem przez kilka lat zrzędu. Ludność wówczas nie przyzwyczajona do oszczędzania, cierpiała dotkliwy głód. W ślad za nędzą przyszły choroby, które dziesiątkowały ludność. Zatrudnienie przy robotach publicznych lwiej części bezrobotnych dało istotnie dobre wyniki i oto za panowania Faraona Mycerinusa przełamano ostatecznie kryzys.

Projekt chińskiego generała

Generał chiński Feng-Ju-Hsiang wydał manifest, wzywający Chińczyków, aby każdy skrócił swój chałat o jedną stopę, oraz zmniejszył ilość guzików.

W ten sposób da się zaoszczędzić miljonowe sumy, za które się nabędzie 400,000.000 kul, któremi będzie można zabić 50 milj. wrogów, a tem samem uwolnić Chiny od obcych potęg i przywrócić jedność narodową.

Historja... pocałunku

Historja pocałunku doczekała się nowego oświetlenia. Pewien francuski uczony po wielu latach strawionych na wertowaniu historji obyczajów najdawniejszych wieków, wydał obecnie dzieło, omawiające wyłącznie historję pocałunku i jego znaczenie. Pierwotnie całowali się tylko mężczyźni. Pocałunek ten składany na policzkach był formą pozdrowienia. Tak „pozdrowił" Judasz swego Mistrza i zdradził go.

W dawnych wiekach całowano się w brodę, w głowę, ręce, nigdy w usta. Zwyczaj całowania w usta pojawił się dopiero na dworze Franciszka I. Lud, do którego przenikały opisy scen miłosnych na dworach panów, gorszył się tą nową formą pocałunku, nazywając ją „wszeteczną". Księża potępiali ją, jako „wymysł djabelski". Do kampanji przeciwko pocałunkom w ich dzisiejszej formie, przyłączyli się lekarze, wskazując na nie, jako źródło przenoszenia zarazków chorobowych. Opinja ta przetrwała do dziś. Inaczej jednak sądzą zakochani, dla których, jak powiada wielki poeta niemiecki, Schiller, w strofie zatytułowanej Amalie, (Seine Küsse paradiesisch fühlen) „pocałunek to przedsmak raju", co Mickiewicz tak cudownie przetłumaczył w II-ej części „Dziadów" w strofie zaczynającej się od słów: „Pocałunek jej to nektar boski"...

Ludożercy

są dobroduszni i szlachetni

Uczony australijski, dr. Donald Thomson, który odbył niedawno podróż naukową do niezbadanych puszcz australijskich na północ od rzeki Ropper, do rzeki Arnehm i na wschód od rzeki Goyder, przebywał przez długi czas wśród ludożerców i łowców głów, uchodzących dotychczas za najdziksze ludy. Twierdzi on, że są to ludzie dobroduszni, uczciwi, o prymitywnej lecz szlachetnej kulturze. Do białych zbliżają się bardzo życzliwie i obdarzają ich pełnem zaufaniem. Uczony, który poznał ich język i obyczaje, doświadczył bardzo gościnnego przyjęcia. Gdy zachorował ciężko, ludożercy pielęgnowali go ofiarnie, czyniąc wszystko, by wyzdrowiał. Spożywają mięso ludzkie tylko podczas religijnych ceremonij, związanych z bitwami z nieprzyjacielskiemi szczepami, w tej nadziei, że nabędą szlachetnych zalet zjedzonych przeciwników.

W ciągu sekundy dookoła ziemi

Dr. Milton L. Humason, sławny astronom, pracujący w obserwatorjum astronomicznem Mount Wilson w Kalifornji, odkrył niedawno spiralną mgławicę, która ziemię okrąża w ciągu jednej sekundy. Mgławica porusza się z szybkością 94 miljonów mil na godzinę. Dr. Milton odkrył mgławicę przez teleskop, ufundowany przez Fundację Carnegi'ego, ustalając, że mgławica jest oddalona o 1,404 (a teraz niech czytelnik doda 24 zer) mil, co oznacza, że światło tej mgławicy potrzebuje 234.000 lat, aby osiągnąć objektyw teleskopu. Pełna cyfra tej odległości, gdy się napisze, wygląda następująco:

1.404.000.000.000.000.000.000.000.000

Prawdziwie astronomiczna!

Jubileusz... kartofla

W r. b. mija 450 lat, jak po raz pierwszy w Europie zasadzono kartofle. Uczynili to w roku 1586 dwaj Anglicy, którzy przywieźli kartofle z Peru. Lecz przez dłuższy czas nie jadano kartofli, nie znając ich właściwości. Dopiero w 200 lat później, gdy zapanował wielki głód we Francji, rozpowszechniono spożycie kartofli. Dużą propagandę na rzecz konsumcji ziemniaków prowadził Parmentier, któremu również pomagał sam król, co umożliwiło szybkie rozpowszechnienie się kartofla, jako potrawy ludowej.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Francuski projekt organizacji pokoju

Doniosła narada ambasadorów Francji

PARYŻ. (PAT). De Chambrun był pierwszym ambasadorem, który przybył w piątek na Quai d'Orsay. Konferencja ambasadorów była wyznaczona na godzinę 15-tą. Ambasador de Chambrun niezwłacznie udał się do gabinetu Flandina, z którym odbył rozmowę.

Następnie do gmachu francuskiego Min. Spraw. Zagranicznych przybyli: ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet, ambasador Francji w Brukseli Laroche, Paul Boncour i premjer Sarraut.

Konferencja zaczęła się o godz. 15 m. 30. Poprzedzała ją krótka rozmowa Flandina z Sarraut i Paul Boncourem.

Ambasador Corbin przybył na Quai d'Orsay o godz. 16-ej i niezwłocznie udał się do gabinetu Flandina, gdzie prócz ambasadorów byli również obecni sekretarz generalny francuskiego Min. Spr. Zagr. Leger, dyrektor Bargeton, Massigli i dyrektor gabinetu Flandina Rochat.

PARYŻ. (PAT). Konferencja ambasadorów francuskich z Londynu, Rzymu, Berlina i Brukseli zorjentować ma Rząd francuski co do nastrojów tychże stolic w momencie podjęcia przez Paryż poważnej inicjatywy dyplomatycznej, stanowiącej kontrakcję na propozycje niemieckie. W kołach politycznych zapowiada się bowiem, że min. Flandin, opracowuje deklarację Rządu francuskiego, którą zamierza ogłosić na zebraniu państw lokarneńskich w Brukseli. Będzie to nietylko odpowiedź na memorandum niemieckie, zbijająca poszczególne prawne argumenty tam zawarte, lecz przedewszystkiem wysunięcie francuskiego projektu organizacji pokoju.

Prasa podaje zasadnicze linje inicjatywy francuskiej: przedewszystkiem — jak stwierdza większość dzienników — począwszy od prawicowego „Figaro" poprzez radykalną „La Republique", aż do socjalistycznego „Populaire", Francja nie może zgodzić się na podział Europy na część wschodnią i zachodnią, do których stosowane byłyby różne kryterja organizacji bezpieczeństwa. Pozatem odpowiedź francuska nie powinna — jak stwierdza szereg dzienników — zamykać dalszej drogi do rokowań. To też w deklaracji swej Rząd francuski wystąpi z konkretnemi propozycjami, oświadczając, — jak pisze „Excelsior" — swą gotowość do współpracy z każdą inicjatywą, której celem byłoby zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim bez wyjątku narodom.

Terenem, na którym ujawni się inicjatywa francuska, będzie — jak to już wiadomo — najbliższe zebranie państw lokarneńskich, zwołane na przyszły wtorek do Brukseli, a ewentualnie do Paryża.

Dalszy ciąg akcji dyplomatycznej ma być przeniesiony następnie na szerszy teren, t. j. na forum Ligi Narodów. Rząd francuski będzie dążył do tego, aby plan jego wszedł na porządek dzienny najbliższego zebrania Ligi i aby był rozważony w jej ramach. A równolegle do tej akcji dyplomatycznej, Rząd francuski zamierza domagać się wyciągnięcia przez państwa lokarneńskie konsekwencji z odrzucenia przez Niemców proponowanych warunków układu londyńskiego. Należy wątpić — jak pisze Bourges w „Petit Parisien" — czy zostanie ponownie wysunięta kwestja zastosowania sankcyj finansowych w stosunku do Rzeszy. W każdym razie należy przypuszczać, iż delegacja francuska będzie chciała uzyskać w jakikolwiekbądź sposób gwarancję, że Niemcy zaniechają budowy fortyfikacyj w strefie nadreńskiej.

Spadek bezrobocia w Belgji

Belgijski Minister Robót Publ. tow. de Man oświadczył przedstawicielom prasy, że od roku t. j. od chwili objęcia władzy przez van Zeelanda, liczba bezrobotnych spadła o 42 proc. zmniejszając się z 273 tysięcy na 163 tysiące.

Przewodniczący Kortezów

MADRYT. (PAT). Przewodniczącym Kortezów wybrany został Martinez Barrio, który otrzymał 287 głosów przy 13 wstrzymujących się od głosowania.

Igraszki ze śmiercią

TRENTON. (PAT). Czynione są dalsze ostateczne wysiłki celem ponownego odroczenia egzekucji Hauptmanna. Podprokurator stanu New Jersey oświadczył, iż otrzymał telegram od głównego obrońcy Hauptmanna, adw. Fisheta, który domaga się zwołania trybunału okręgu Hunterdon dla zbadania poszlak wysuwanych przeciwko adw. Wendelowi o zamordowanie dziecka Lindbergha.

***

Prokurator Wilentz oświadczył, że Hauptmann zostanie stracony, jeżeli gubernator Hoffman nie odroczy ponownie terminu egzekucji, lub jeżeli trybunał nie skorzysta z prawa łaski.

Żona Hauptmanna oskarżyła urzędowo adw. Wendela o porwanie dziecka Lindbergha. Urzędnik, który przyjął tę skargę, wydał nakaz aresztowania Wendela. Niewiadomo czy ostatni ten wysiłek, zmierzający do uratowania Hauptmanna, wyda pomyślny rezultat.

***

Hauptmann został jednak stracony w nocy z piątku na sobotę o godz. 1 min. 41. Szczegóły zamieszczamy na str. 3.

Węgry nie pójdą za przykładem Austrji.... narazie

BUDAPESZT. (PAT). Wobec wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne, że Rząd węgierski za przykładem Austrji zamierza przeprowadzić dozbrojenie, węgierskie koła miarodajne oświadczają, iż Rząd węgierski nie zamierza **w najbliższej przyszłości** wszczynać żadnej konkretnej akcji w dziedzinie dozbrojenia. Koła te jednak podkreślają, iż Rząd węgierski nie zmienił bynajmniej swego stanowiska w sprawie równości praw wszystkich narodów.

Narada na Zamku

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w piątek popołudniu na łącznej audjencji prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, generalnego inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego oraz ministra Spr. Zagr. Józefa Becka.

Gazy trujące i płomienie w walce z Abisynją

W kołach abisyńskich przypisują sukcesy włoskie w okolicach Gondaru i nad jeziorem Aszangi użyciu gazów trujących. Korespondent Reutera w Addis-Abeba dowiaduje się ze źródeł abisyńskich, że przy ataku na Gondar Włosi używali miotaczy płomieni. Posuwanie się Włochów naprzód poprzedzone było silnem bombardowaniem z samolotów, które zrzucały bomby gazowe i zapalające, zaś przed piechotą włoską posuwali się saperzy z miotaczami płomieni. Ogarnięci przerażeniem na widok ognia, spadającego z nieba i wytryskającego z ziemi, wojownicy abisyńscy, należący do straży przednich będących w kontakcie z Włochami, początkowo wpadli w osłupienie i nie mogli się ruszyć z miejsca, a dopiero gdy niektórzy z nich ulegli poparzeniu, wszystkie straże przednie pierzchły pociągając za sobą główne siły. Natychmiast jednak po odejściu ze strefy miotaczy płomieni abisyńczycy zawrócili i chcieli zaatakować Włochów, którzy w międzyczasie posunęli się naprzód, lecz przywódcy ich ras Imru i ras Ayelu odwiedli ich od tego zamiaru, przypominając jak okropny los spotkał żołnierzy przednich straży. Rasowie Imru i Ayelu, zdając sobie sprawę, że w otwartej walce abisyńczycy muszą ponieść porażkę woleli nie przeprowadzać kontrataku i zachować wszystkie swe rezerwowe siły. Opuścili więc Gondar i nakazali odwrót, który dokonany został bez większych strat. Tej samej nocy jednak dwaj wyżsi przywódcy rasa Imru nie usłuchali rozkazów i dokonali szeregu wypadów na lewe skrzydło włoskie złożone z askarisów, którzy ponieśli ciężkie straty.

Muzułmanie łączą się

LONDYN. (PAT). W czwartek podpisano w Bagdadzie układ sojuszniczy pomiędzy Irakiem a Hedżasem. Układ ten, który jest określany jako traktat sojuszniczy, wyrażający braterstwo arabów i przyjaźń muzułmanów, będzie ogłoszony w poniedziałek w Mekce i Bagdadzie. Do traktatu tego będą mogły przystąpić również i inne muzułmańskie państwa arabskie.

Agent hitlerowski w Szwajcarji

LOZANNA. (PAT). Władze federalne zwolniły niedawno ze stanowiska stenografa zgromadzenia federalnego dr. Kittelmanna, posiadającego podwójne obywatelstwo: szwajcarskie i niemieckie. Jednocześnie odebrano mu prawo do emerytury. Kittelmann należał do szwajcarskiej grupy partji niemieckiej narodowo - „socjalistycznej" i nie zastosował się do życzenia władz, które kazały mu wybrać pomiędzy jego funkcją oficjalną a działalnością polityczną. Kittelmann odwołał się do trybunału administracyjnego, który skargę jego odrzucił.

Osobliwy banknot

W Banku Anglji znajduje się największy banknot, jaki kiedykolwiek był wydany przez instytucje emisyjne. Banknot ten opiewa na miljon funtów szterlingów.

Zwiedzający Bank Anglji oglądają go jako największą osobliwość. Banknot ten wystawiony został w XVI wieku. Obecnie wykupiony przez Bank Anglji, spoczywa w gablotce, oglądany z zazdrosną ciekawością przez zwiedzających.

Proces fałszerzy banknotów francuskich

D Sądzie Okr. w Sosnowcu rozpoczął się proces przeciwko szajce fałszerzy francuskich banknotów 500 i 50-frankowych. Na czele szajki stał b. student uniwersytetu francuskiego 29-letni Izajasz Nowakowski, zamieszkały w Sosnowcu. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiedli dwaj jego bracia Bolesław i Stefan Nowakowscy, Izrael Mandel ze Lwowa oraz Henryk Żółtowski i Marjan Kolankowski z Sosnowca. Według aktu oskarżenia policja śledcza francuska zawiadomiła policję polską, że w jednem z miast francuskich zatrzymano dwóch obywateli polskich: Karola i Zygmunta Blatów, którzy puszczali w obieg fałszywe 500-frankówki. Banknotów tych puścili oni w obieg na sumę około 3 miljonów franków. W toku dalszego dochodzenia zatrzymani Blatowie podali, że banknoty otrzymywali od Izajasza Nowakowskiego z Sosnowca.

Rozprawa potrwa dwa dni.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1, 2 I 3.

Robotnicy rolni do Łotwy

Dnia 1 bm. odjechał z Postaw skolei 3-i transport robotników rolnych na Łotwę, liczący 496 osób, w tem mężczyzn 103. Ogółem z terenu powiatu postawskiego wyjechało dotychczas 1.011 osób.

W dniu 1 bm. ze st. kol. Głębokie przez Turmont odjechał specjalnym pociągiem, przydzielonym dla rekrutacji przez dyrekcję kolejową w Wilnie, 3 transport robotników rolnych do Łotwy z terenu powiatu dziśnieńskiego w ilości 118 mężczyzn i 482 kobiet. Ogółem z terenu powiatu dziśnieńskiego wyjechało dotychczas 1.326 robotników.

Trup kobiety w górach

W czwartek około godziny 20-ej komisarjat policji w Zakopanem został zawiadomiony telefonicznie ze schroniska na polanie Chochołowskiej, że tegoż dnia nad granicą czechosłowacką, ale jeszcze po stronie polskiej, między przełęczą Bobrowiecką a długim Upłazem przechodzący turyści znaleźli zwłoki jakiejś nieznanej kobiety. Dochodzenie prowadzi posterunek P. P. w Chochołowie.

Tysiące kilometrów... ustaw...

Gdyby wydrukować ustawy, rozporządzenia i dekrety, obowiązujące obecnie we Francji na stronach wielkości francuskiej gazety urzędowej i potem je złączyć razem, otrzymałoby się pas długości 40.000 kilometrów. Gdyby czytać sto metrów dziennie, potrzebowałoby się 1.095 lat, aby się zapoznać z całością. Same dekrety wykazują długość 7 kilometrów.

Ludzie, których obwiniają, że nie znają ustaw, mają doprawdy usprawiedliwienie!

„Łódź torpedowa"

Nowa straszna broń okrętów wojennych

Zakończone niedawno manewry erytrejskiej eskadry na morzu Czerwonem, posiadają duże znaczenie ze względu na zastosowanie po raz pierwszy nowej broni włoskich statków wojennych, t. zw. „łodzi torpedowych" lub „ślizgowców". Załoga łodzi motorowej, zaopatrzonej w wyrzutnię torped, składa się z dwu lub najwyżej trzech ludzi. Łódz spuszczona na wodę, mknie z szaloną szybkością ku celowi nieprzyjacielskiemu. Znalazłszy się w bezpośredniej bliskości nieprzyjacielskiego okrętu, łódź wyrzuca torpedę, której działanie jest niechybne, sama zaś wraca do macierzystego okrętu. Łodzie te, dzięki minjaturowym rozmiarom i szalonej szybkości stanowią niezwykle trudny, prawie nieuchwytny cel dla nieprzyjaciela i mogą w przyszłej wojnie morskiej odegrać wielką rolę.

Pozatem wypróbowano nowy rodzaj pocisku do przebijania płyt pancernych na statkach. Pocisk ten okazał się również bardzo skutecznym. Wynalazek sam otoczony jest ścisłą tajemnicą.

Wypadek przy robotach wodnych. 2 ofiary

Przy budowie śluzy na rzece Muchawiec w okolicy wsi Tryszyn zatonęła łódź z 11 robotnikami, przeprawiającemi się na drugi brzeg rzeki. Utonęło dwuch robotników.

Wiadomości sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na Stadjonie Wojska Polskiego o g. 16-ej pierwszy mecz ligowy Legja — Dąb.

O mistrzostwo klasy A walczą następujące drużyny: AZS — Skoda (boisko AZS, g. 16), Warszawianka Ib — Huragan (boisko Warszawianki, g. 16), PZL — Pogoń (boisko Warszawianki, g. 11), Orkan — PWATT (boisko Ordonu, g. 16), Orzeł — Bzura (boisko miejskie na Grochowie, g. 16).

O mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego grają: Marymont — Czarni (boisko Marymontu, g. 12), Znicz — Tur Wisła (boisko Zniczu w Pruszkowie, g. 15.30), Skra — Drukarz (boisko Skry, g. 15.30).

W gmachu teatru Nowości o g. 20-ej zakończenie mistrzostw bokserskich stolicy.

W Parku Paderewskiego o g. 11.30 bieg naprzełaj na dystansie około 6 km. o puhar Zarządu m. Warszawy.

Na boisku Skry o g. 11-ej robotnicze zawody lekkoatletyczne.

W ośrodku WF (gmach PUWF) o g. 11-ej mistrzostwa indywidualne Warszawy w zapasach. Rozegrane zostaną walki w wagach koguciej i średniej.

W gmachu YMCA o g. 10-ej Walne Zebranie Polskiego Zw. Gier Sport.

W lokalu Automobil-Klubu Polski o g. 11-ej sejmik żeglarski.

W gmachu PUWF zjazd akademickich związków sportowych.

Pozatem nastąpi w Warszawie otwarcie sezonu kolarskiego. WTC otwiera oddzielnie sezon.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Warszawianka.

W Lublinie bieg naprzełaj panów o mistrzostwo Polski.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Śląsk i zakończenie bokserskich mistrzostw okręgu.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Pogoń.

W Kochłowicach, Łagiewnikach i Rudzie Śląskiej zapaśnicze mistrzostwa Śląska.

W Katowicach indywidualne mistrzostwa bokserskie o mistrzostwo Śląska.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Garbarnia.

W Zakopanem drużynowy mecz zjazdowców klubów krakowskich.

W Wilnie mistrzostwa bokserskie okręgu i otwarcie sezonu lekkoatletycznego.

W Gdańsku mecz bokserski Warta — Gedania.

ZAGRANICĄ

W Wiedniu zakończenie meczu pływackiego Polska — Austrja.

tora wieku. Kapłani, których tak-

Sport robotniczy

MŁODZI NA POWIETRZE!! Organizowane przez I Rob. Ośrodek Wych. Fizyczn. otwarcie sezonu letniego, odbędzie się nie 19 bm. jak poprzednio donosiliśmy, lecz w niedzielę 26 kwietnia. Jest to o tyle wygodniejsze, że towarzysze mniej zgrani, mają więcej czasu na poprawienie swej formy pod kierunkiem instruktora ośrodka. A oto projektowane konkurencje:

1) **Bieg kolarski 35 klm.**
2) **Drużynowy bieg młodzików i harcerzy.**
3) **Bieg indywidualny młodzików.**
4) **Bieg indywidualny dorosłych 5 km.**
5) **Turniej koszykówki drużyn reprezentacyjnych.**
6) **Turniej siatkówki drużyn reprezentacyjnych.**
7) **Otwarcie turnieju letniego siatkówki męskiej i kobiecej o nagrodę przechodnią.**
8) **Otwarcie turnieju letniego koszykówki o nagrodę przechodnią.**

Do zawodów zapraszamy Robotnicze Kluby Sportowe, Koła Młodzieży, Związków Zawodowych oraz Koła Młodzieży PPS.

Organizacje, które nie mogą wystawić pełnej własnej drużyny, mogą poszczególnych zawodników wystawić w drużynach Ośrodka.

Zgłaszajcie się po informacje do sekretarjatu Ośrodka. Czerwonego Krzyża 20, w godzinach od 16—21, codziennie.

Piłka nożna

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WYDZIAŁU SPRAW SĘDZIOWSKICH W WARSZAWIE. W sali Legji odbyło się posiedzenie organizacyjne wydziału spraw sędziowskich przy Warszawskim Okr. Zw. Piłki Nożnej. Na posiedzeniu obecnych było ponad 20 sędziów. Skład wydziału wybrany został jak następuje: przewodniczący p. Pichelski, referent kwalifikacyjny por. Kafliński, sekretarz p. Soneschein, ref. dyscyplinarny p. M. Walczak, ref. obsady p. Fass, zastępca ref. obsady p. Porczyński. Wydział spraw sędziowskich WOZPN przystąpił do organizacji egzaminów dla kandydatów i przyjmuje nadal zgłoszenia dotychczasowych sędziów do dn. 15 b. m.

Wydział spraw sędziowskich przy PZPN odbył we czwartek wieczorem swe posiedzenie, podczas którego zapoznano się z sytuacją w poszczególnych okręgach. Stwierdzono, że we wszystkich okręgach utworzono wydziały spraw sędziowskich i że cały szereg sędziów przystąpiło do nich. Zawody piłkarskie na niedzielę zostały dokładnie obsadzone. Zażądano od okręgów spisów sędziów, jacy się dotychczas zgłosili, zawiadamiając, że z dniem 15 b. m. listy zostaną zamknięte dla dotychczasowych członków Pol. Kol. Sędziów.

W Stanisławowie, Lwowie i Kielcach odbyły się posiedzenia okręgowych kolegjów sędziowskich, podczas których postanowiono narazie prowadzić zawody piłkarskie, ale narazie nie organizować całkowicie wydziałów spraw sędziowskich aż do zwołania zebrań likwidacyjnych.

Lotnictwo

LOTNICZKA ANGIELSKA AMY MOLLISON wystartowała z lotniska Gravesend, celem ustalenia rekordu na dystansie Londyn— Capstadt. Leci ona na samolocie, który może rozwinąć maksymalną szybkość 180 mil angielskich na godzinę przy średniej szybkości 156 mil. Samolot może przelecieć 2.200 mil bez lądowania, z ładunkiem 1.270 galonów paliwa. Lotniczka zamierza lecieć wzdłuż zachodniego wybrzeża Afryki. Pierwsze lądowanie przewidziane jest w Colombe-Bechar w Afryce Północnej.

Boks

ANGLICY KONKURUJĄ Z AMERYKĄ. Angielskie związki bokserskie postanowiły za przykładem Ameryki organizować szereg wielkich spotkań bokserskich o mistrzostwo świata, Europy, Brytyjskiego imperjum itd. Pierwszy mecz o mistrzostwo Wielkiej Brytanji pomiędzy Jack Petersenem a Jack Mc Avoy odbędzie się w dn. 23 kwietnia. Pozatem Anglicy mają zamiar zorganizować mecz o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy słynnym murzynem amerykańskim John Lewis a zwycięzcą meczu Petersen — Mc Avoy. Anglicy proponują murzynowi 8.000 funtów za zgodę na wymienione spotkanie. Gdybu John Lewis przyjął propozycję, wówczas mecz odbędzie się na jednym z wielkich stadjonów piłkarskich Londynu, po zakończeniu sezonu piłkarskiej ligi. Anglicy liczą, że podobny mecz zgromadzi około 100 tysięcy widzów.

Strajk okupacyjny w Augustynowie przeciąga się

Solidarność robotnicza dodaje otuchy strajkującym

(Kor. własna).

Już czwarty tydzień trwa strajk okupacyjny robotników, zatrudnionych w tartaku na Lipowcu.— Przeszło 300 mężczyzn i 20 kobiet spędza dnie i noce na terenie fabrycznym. Najgorzej jest ze spaniem. Za posłanie służą gołe deski. Nie można się na noc rozebrać dotkliwie też daje się odczuwać zimno. Wśród robotników zaczynają się już szerzyć choroby.

Dyrekcja liczy widocznie na to, że warunki te, oraz nędza rodzin robotniczych, spowodują załamanie strajku. Już od dwuch tygodni nie zwołuje się żadnych konferencyj stron z inspektorem pracy. Do badania zaś nastrojów robotników, użyto innego „balonu próbnego". Oto dnia 25 marca zamiast inspektora pracy, (którego przyjazd był już zapowiedziany), przybył do Augustowa poseł obecnego sejmu p. Łazarski. Oświadczył on, że w sprawie strajku interwenjował w Naczelnej Dyrekcji Lasów i Ministerjum Lotnictwa, gdzie „udało mu się" uzyskać przyrzeczenie przywrócenia płac z 1935 roku. P. poseł naiwnie tłumaczył nam, że władze nie wiedziały o obniżce płac i o naszym strajku. Chodzi więc tylko o powiadomienie odnośnych czynników. Ogół robotniczy odrzucił jednak propozycję p. posła, by przystąpić do pracy na zeszłorocznych warunkach, nie gwarantujących minimum egzystencji, a o dalszą podwyżkę płac, „walczyć drogą uzyskania audjencji".

P. poseł zapytywał dlaczego nie korzystamy z jego pomocy dla załatwiania naszych spraw.

Odpowiedzieliśmy, że myśmy do Sejmu nie głosowali i że nie mamy do niego zaufania, więc o żadne interwencje go nie prosimy.

W niedzielę dnia 29-marca przybył do Augustowa, inny „sanacyjny" „zbawca" robotników, niejaki Hamza z Grodna. „Opiekun" ten chciał urządzić zebranie na terenie fabryki, lecz został przez robotników przepędzony.

W naszej walce uzyskaliśmy pomoc o wiele dla nas cenniejszą w postaci solidarności robotniczej. Przyjechał do nas delegat Rady Zw. Zaw. z Grodna, przywiózł nam pozdrowienia proletarjatu grodzieńskiego i obietnice pomocy materjalnej. Drugim naszym gościem był, przybyły z Białegostoku delegat Okręgowej Kom. Zw. Zaw. tow. Ostapczuk, specjalnie delegowany przez komisję na konferencję z inspektorem Okręgowym, która jednak nie doszła do skutku.

Z wyjaśnienień delegata okazało się, że inne tartaki Państwowe w białostockim okręgu jak: Hajnówka, Czarna Wieś, mają płace wyższe od naszych, co było dotychczas dyskretnie przemilczane przez pp. dyr. Łucejkę i inspektora pracy. Wystąpienie delegata Okręgu na terenie fabrycznym i jego zapewnienia o solidarności proletarjatu białostockiego dodały ducha strajkującym.

Dnia 29 marca b. r. odbył się w Białymstoku Zjazd przedstawicieli tartaków państwowych i prywatnych okręgu białostockiego. Wysłany przez nas delegat otrzymał tam zapewnienie, że cały proletarjat białostocki i zatrudniony w tartakach okręgu białostockiego przyjdzie nam z pomocą pieniężną. Na zjeździe postanowiono wszcząć akcję o podniesienie i ujednostajnienie płac we wszystkich reprezentowanych tartakach. Delegaci postanowili zająć się organizacją strajku, solidarnościowego w innych tartakach, jeżeli żądania strajkujących w Augustowie na Lipowcu nie zostaną w krótkim czasie przyjęte.

Głód i chłód nie złamały i nie złamią ducha strajkujących. Nastrój nadal jest mocny i jednolity.

***

Centralny Związek Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce (oddział w Augustowie) apeluje o pomoc pieniężną dla strajkujących na Lipowcu.

Adres: Limanowskiego 54.

Na Górnym Śląsku

Tragiczne wypadki w górnictwie

Na kopalni Skarbofermu św. Jacek w Chorzowie I zdarzyły się dwa ciężkie wypadki górnicze, w tem jeden z wynikiem śmiertelnym. Obrywające się ze stropu bryły węgla przygniotły na jednym z pokładów rębacza Jana Połapa z Chorzowa. Poniósł on śmierć na miejscu. Połap, który liczył lat 48, osierocił żonę. Zwłoki przewieziono do kostnicy Lecznicy Brackiej w Chorzowie I.

W piątek nad ranem uległ wypadkowi ładowacz 33-letni Walter Szupe, któremu przygniótł nogę kołowrót, łamiąc kość goleniową. Ponieważ Szupe poza złamaniem nogi odniósł i inne obrażenia stan jego jest ciężki.

Wyrok skazujący

za spowodowanie wypadku przez niedbalstwo

W Chorzowie ogłoszono wyrok przeciwko S. Bobrowskiemu, sztygarowi kop. Wolfgang — Wawel i Florjanowi Brzózce, nadgórnikowi tejże kopalni, oskarżonym o to, że dnia 3 grudnia ub. roku na kopelni Wolfgang Wawel nieumyślnie spowodowali śmierć rębacza Stefana Drendy.

W szczególności pierwszy obwiniony jest o to, że, mając poruczony swej pieczy oddział IV-tej kopalni, zaniechał w trakcie codziennych objazdów sprawdzenia, czy haki przy linie, służącej do przytrzymania, względnie wyciągania wózków, odpowiadają przepisom górniczym. Brzózka natomiast obwiniony jest o to, że nie sprawdził, czy polecona przez niego naprawa uszkodzeń, została należycie wykonana. Naskutek tych zaniedbań spuszczany do filaru wózek odczepił się od liny i stoczył się ze znaczną szybkością w dół, wpadając na pracującego tam górnika Drendę. Drenda, uderzony wózkiem w głowę, poniósł śmierć na miejscu.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Bobrowskiego i Brzózkę po sześć miesięcy więzienia.

Wiadomości z całej Polski

NIEPRZYSTOJNE WALKI. O POCHOWANIE ZWŁOK.

Nieopodal szpitala powsz. we Lwowie rozegrała się scena krwawej walki między karawaniarzami na tle zabiegów o pochowanie trupa.

Tym razem bój stoczyli funkcjonarjusze zakładu pogrzebowego „Zdona" z karawaniarzem zakładu „Charis", Michałem Poturajem, który wyszedł z opresji pokiereszowany nożami.

Poturaja przewieziono do szpitala, nożowców osadzono w aresztach policyjnych.

TRUP Z ODRĄBANĄ GŁOWĄ POD MOSTEM.

Powiatowa komenda policji państwowej w Nowym Sączu powiadomiona została o znalezieniu pod mostem kolejowym na przestrzeni Piwniczna - Rytro zwłok nieznanego mężczyzny, w okrutny sposób zarąbanego siekierą.

Ustalono, że zamordowany był mieszkańcem Piwnicznej, Michałem Boguckim, przyczem śmierć jego nastąpiła przez kilkakrotne uderzenie w głowę i kark siekierą. O okrucieństwie sprawcy świadczy fakt, że głowa denata przedstawiała jedynie krwawą masę, przyczem trzymała się tułowia jedynie skrawkiem skóry.

Doraźnie przeprowadzone śledztwo doprowadziło do ujęcia, pod zarzutem dokonania tego morderstwa, żony denata oraz jego brata. Denat ożenił się zaledwie przed dwoma miesiącami, przyczem jednak znacznie młodsza żona nie była zbyt zadowolona z pożycia małżeńskiego, to też między małżonkami przychodziło często do nieporozumień. Brat zaś denata miał z nim zatargi na tle podziału spadku.

PIORUNY WZNIECIŁY KILKA POŻARÓW.

Nad obszarem woj. kieleckiego przeszła dwukrotnie burza z gradem i piorunami.

We wsi Topolice w pow. opoczyńskim uderzyły dwa pioruny jeden po drugim w dom Ignacego Sołtysa. Jeden z piorunów zabił córkę Sołtysa, 11-l. Stefanję, a od drugiego rażone zostały trzy osoby, z których dwie w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Piorun wzniecił również pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny i stodołę sąsiada Świątka.

Trzeci piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Aleksandra Wiaderny we wsi Matyldów, zabijając krowę oraz wzniecając pożar, który zniszczył stajnię i szopę.

Czwarty piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Józefa Matura we wsi Bieliny pow. kieleckiego, wzniecając pożar. Dzięki energicznej akcji ratowniczej; spłonęła tylko stodoła i narzędzia rolnicze.

Kącik radjowy

„Tragiczne dzieje doktora Fausta"

W niedzielę, 5 kwietnia Rozgłośnia wileńska transmitować będzie na całą Polskę o godz. 13.00 fragment dramatu Krzysztofa Marlowe'a p. t. „Tragiczne dzieje doktora Fausta", w przekładzie Jana Kasprowicza. Krzysztof Marlowe, wielki poprzednik Szekspira, wsławił się jako twórca dramatów o potężnych postaciach i potężnej tragicznej akcji. Fragment z Fausta transmitowany przez radjo objmie dwie potężne sceny: zawarcie przez bohatera sojuszu z piekłem i śmierć Fausta. Monolog przedśmiertny należy do arcydzieł literatury wśiatowej. Audycję opracował Zygmunt Falkowski.

Nowa i Stara Jerozolima

Przedziwnem miastem jest Jerozolima. Miasto świątyń, klasztorów, ściągające tłumy pielgrzymów z dalekich krajów, odwiedzających świątynię, Grobu Chrystust. Obok chrześcijańskiej świątyni — Meczet Omara i „mur płaczu", — miejsca pielgrzymek Mahometan i Żydów. W sąsiedztwie starej dzielnicy, miasta świętości, kipi życie nowoczesnej, handlowej Jerozolimy z jej ruchliwemi ulicami, bankami i hotelami.

Posłuchajmy co nam o tem ciekawem mieście powie Halina Stankiewiczowa w feljetonie p. t. „Impresja Jerozolimska", który nadamy dnia 5 kwietnia o godz. 21.30 w ramach audycji „Podróżujmy".

Koncert solistów

Oboje solistów, którzy wystąpią przed mikrofonem Polskiego Radja w niedzielę o godz. 20.00 zaprezentują radjosłuchaczom utwory, na które warto zwrócić uwagę. Doskonały skrzypek poznański Jan Rakowski odegra „Sonatę" Karola Stamitza, jednego z twórców stylu klasycznego, znana zaś śpiewaczka Wanda Roesler - Stokowska odśpiewa Händla —. Largo, pieśni Czajkowskiego „Legenda o Chrystusie" i „O wczesnej wiośnie" oraz Kienzla arję z opery „Ewangelista".

Podwieczorek przy mikrofonie

Dziś o godz. 17.00 znajdą się wszyscy radjosłuchacze na podwieczorku radjowym. Jak zwykle podwieczorek urozmaicony będzie występami doskonałych artystów i utrzymany od początku do końca w atmosferze wesołości i beztroski. Tym razem wystąpią: Brochwiczówna, Wermińska, Godlewska, Bogucki, Hernes, Łuczaj, Orwid i Olsza.

Straszne samobójstwo w łaźni katowickiej

W łaźni miejskiej w Katowicach nieznana kobieta popełniła straszne samobójstwo, przecinając sobie żyletką żyły u obu rąk, a wielkim nożem kuchennym gardło. Samobójczyni po dokonanym czynie osunęła się w wannie pod wodę.

Zaniepokojona cichemi jękami w kabinie dozorczyni, weszła do wnętrza i ku swemu przerażeniu zauważyła leżące w zabarwionej krwią wodzie ciało kobiety. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło desperatkę do szpitala miejskiego.

Stan jej jest beznadziejny. Policja zabrała rzeczy, oraz torebkę damską, jednak nie znalazła żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość desperatki. Liczyła ona około 30 lat.

Likwidacja zatargu w fabryce „Pe-Pe-We" w Krakowie

W fabryce wstążeczek „Pe-Pe-We", w Krakowie przy ul. Mogilskiej wybuchł strajk okupacyjny robotników, żądających podpisania umowy zbiorowej i podwyższenia niezwykle niskich płac, wahających się w granicach od 1 do zł. 1.20.

Odbyła się w tej sprawie konferencja w inspektoracie pracy między przedstawicielami firmy, robotników oraz związku zawodowego z tow. **Przybysiem** na czele. Konferencja ta doprowadziła do porozumienia i podpisania umowy, na mocy której robotnice, stanowiące większość w tej fabryce, uzyskały podwyżkę płac przeciętnie o 50 proc. t. j. od zł. 1.80 do zł. 2. Wobec tego w godzinach wieczornych strajk został zlikwidowany.

Obrady robotników cukrowni

XXV Walny Zjazd Związku

W niedzielę, dn. 29 marca r. b. odbył się w Warszawie Walny XXV-ty doroczny Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Robotników Cukrowni w Polsce.

W zjeździe brało udział 29 delegatów, reprezentujących 32 Oddziały 5 członków Zarządu, 3 członków Komisji Rewizyjnej oraz 2 funkcjonarjuszy Centrali i przedstawiciel Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano tow. W. Karbowskiego, który na asesorów powołał ttow. J. Pawlikowskiego i W. Pietrusińskiego, na sekretarza A. Marczaka.

Przewodniczący, otwierając obrady wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłych Członków Związku, oraz tych wszystkich, którzy złożyli Swe Życie w walce o wolność, niepodległość i Socjalizm.

Zjazd, po wysłuchaniu złożonych sprawozdań, które po krótkiej dyskusji jednomyślnie nie przyjęte zostały do zatwierdzającej wiadomości, udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Po wysłuchaniu referatu o obecnym stanie cukrownictwa polskiego i nad wyraz ciężkich warunkach materjalnych robotników cukrowni, systematycznie pogarszanych naskutek nieuzasadnionego ograniczenia czasu pracy i zarobków; oraz o potęgującym się z roku na rok wyzysku, uprawianym pod różnemi swoistemi sztuczkami — Zjazd wypowiedział się w kategoryczny sposób za przeprowadzeniem akcji w kierunku uzdrowienia anormalnych warunków, jakie zapanowały w cukrownictwie. Wkońcu dokonano wyboru władz Związku.

Do Zarządu Głównego Związku w tajnem głosowaniu wybrani zostali ttow.: J. Radwański, W. Karbowski, A. Marczak, W. Sobieszak, Wł. Kieler, Wł. Wiśniewski i Fr. Kożbiał. Do Komisji Rewizyjnej ttow. St. Karpiński, Z. Kokot i A. Różycki.

Omówiono również sprawy organizacji i taktyki związkowej. Obrady toczyły się w uroczystym nastroju. Zjazd zakończył się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

***

Delegaci Zjazdu złożyli na rzecz rodzin po poległych w Krakowie zł. 36 gr. 20.

P. C. WODEHOUSE. 11)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

— Co to znaczy... pozornie jedzącego obiad?

— Bo ona w rzeczywistości jadła obiad ze mną. Z Hugonem bez skazy. Ale Ronnie o tem nie wiedział. Zastał Sue na rozmowie z Pilbeamem... Jego także znajdziesz na Zamku.

— Sue? — zapytał Monty.

— Nazywa się Sue. Sue Brown.

— Co?

— Sue Brown.

— Nie Sue Brown? Nie myślisz o dziewczynce, nazwiskiem Sue Brown, która śpiewała w chórze w „Regal".

— Ta sama. Zdaje się, że ją znasz.

— Czy ją znam? Rozumie się, że znam. Oczywiście. Nie widziałem jej już z parę lat, ale kiedyś... Droga Sue... Poczciwa Sue.. Jedno z najsłodszych stworzeń na świecie. Nie często spotyka się takie cudo. Ależ...

Hugon potępiająco potrząsnął głową.

— To jest właśnie nastrój, przeciwko któremu cię ostrzegam. Akurat taki ton, jakiego powinieneś unikać. Zdaje mi się, że możemy powiedzieć, że to cudownie, iż twoje szanse dostania się do zamku Blandings są takie małe. Nie chciałbym przeczytać w porannej gazecie, że twoje spuchnięte ciało znaleziono w jeziorze,

Przez parę chwil po odjeździe auta, Monty stał na schodkach, pogrążony w głębokiej zadumie. Wiadomość, że właśnie Sue Brown znajduje się na zamku Blandings uczyniła możliwość otrzymania tam posady szczególnie pociągającą. Cudownie byłoby znowu zobaczyć Sue...

Co się tyczy całej tej świńskiej historji nie pozwalał sobie na zniechęcenie. Prawdopodobnie jest bardzo przesadzona. Hugon Carmody to cudowny chłopak... jeden z najlepszych... ale zawsze skłonny do robienia ze wszystkiego wielkiej historji.

Monty Bodkin, pełen optymizmu, udał się kurytarzem do hali telefonów. Poprosił o połączenie międzymiastowe:

„Matchingham 8—3".

ROZDZIAŁ III.

W jakie dwadzieścia cztery godziny potem, gdy Monty Bodkin zamówił rozmowę międzymiastową z Matchingham 8. 3., ptak - obserwator, kołujący nad zamkiem Blandings i mający widok z „lotu ptaka" na jego parki, ogrody i folwarki, zauważyłby parę, spacerującą po tarasie przed głównem wejściem do tego majestatycznego angielskiego dworu. A ograniczając pole widzenia i zasłaniając sobie oczy pazurem, gdyż poranne słońce prażyło silnie—spostrzegłby, że jedną osobą w tej parze był niski, krępy młodzieniec z różową cerą, a drugą — niezwykle urodziwa dziewczyna w zielonej płóciennej sukience z kwakierskim kołnierzem. To Ronald Overbury Fish żegnał się ze swoją Sue przed odjazdem do Market Blandings, gdzie miał wsiąść o godz. 12,40 do pociągu, udającego się na wschód. Ronald jechał do Norfolku, aby być drużbą na weselu kuzyna swego Jerzego.

Nie przewidywał długiego rozstania, gdyż miał zamiar wrócić nazajutrz. Mimo to czuł się zmuszonym do udzielenia Sue kilku słów rady, jak się ma zachowywać w czasie jego nieobecności.

Przedewszystkiem i ponad wszystko — nalegał — musi ona użyć wszelkich kobiecych sztuczek dla oczarowania jego wuja Clarence'a.

— Zgoda — rzekła Sue. Była to drobna istotka, o czarującym uśmiechu i wielkich niebieskich oczach. Oczy te błyszczały teraz niewątpliwą inteligencją. Doskonale śledziła bieg jego myśli. Lord Emsworth, aczkolwiek przyrzekł Ronnie'mu jego pieniądze, nie dał mu ich jeszcze i mógłby się doskonale rozmyślić. Niewątpliwie więc należało go oczarować. Zadanie to ponadto nie było wcale przykre. W krótkim czasie, w ciągu którego Sue miała przyjemność obcowania z nim — polubiła ona bardzo łagodnego i marzącego para.

— Zgoda — rzekła.

— Przylep się do niego, jak klej.

— Zgoda — rzekła Sue.

— O ile o to chodzi, sądzę, że będzie najlepiej, jeżeli pójdziesz do niego natychmiast, gdy odjadę, i rozpoczniesz świńską rozmowę.

— Zgoda — rzekła Sue.

— A co się tyczy ciotki Konstancji... — powiedział Ronnie.

(D. c. n.).

ŻYCIE WARSZAWY

Zamachy samobójcze

Wiktor Corkanow, bez zajęcia, lat 25 (Przemysłowa 10), w zamiarze samobójczym zadał sobie nożem ranę kłutą okolicy serca. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

Zofja Stefańska, kontrolna, lat 20 (Krochmalna 52), w drodze do komisarjatu połknęła kawałek szkła, chcąc w ten sposób pozbawić się życia. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił Stefańską w komisarjacie.

W przystępie rozstroju nerwowego postrzelił się z rewolweru w okolicę serca na terenie rzeźni miejskiej (Jagiellońska 1), agent rzeźni miejskiej, 30-letni Stefan Niewiadomski (Styrska 1). Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ofiara zawodu miłosnego

Robotnica w krajowej fabryce konserw „Kaefka", 26-letnia Barbara Stawarska (sublokatorka Antoniego Słowika, Rozbrat 50), znała od 7-miu miesięcy Roberta Bojanowskiego, rzeźnika (Solec 20).

Przed kilku dniami Bojanowski zerwał znajomość ze Stawarską, która zrozpaczona, postanowiła odebrać sobie życie.

Po ostatniej rozmowie ze znajowym, prowadzonej na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, Stawarska żegnając Bojanowskiego, powiedziała: „Ty, albo żaden". Zawiedziona Stawarska chodziła jeszcze przez dłuższy czas nad Wisłą, wreszcie na ul. Wioślarskiej otruła się ługiem. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Porody

Na ul. Elbląskiej zachorowała 38-letnia Zofja Czajkowska, wyrobnica (Ciechanowska 7). Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł matkę wraz z noworodkiem płci żeńskiej do zakładu położniczego św. Zofji.

Wezwany nocą do 18-go komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 34-letnią Michalinę Kotkowską, przy mężu (Annopol), która powiła dwojaczki, płci męskiej. Lekarz przewiózł matkę wraz z noworodkami do zakładu położniczego św. Zofji.

Kronika organizacyjna

DZISIEJSZA KONFERENCJA.

Dnia 5 b. m. o godz. 10 rano w sali dzielnicy Wola (Wolska 44) odbędzie się **konferencja komitetów dzielnicowych i OKR.** w sprawie zapoznania się z projektem programu i statutu Partji.

* * *

Warszawski Wydział Kobiecy wzywa wszystkie członkinie Wydziału do stawienia się na powyższą konferencję.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W.O.K.R. P.P.S. odbędzie się dnia 6 kwietnia b. r. o godz. 6 po poł., w lokalu Długa 21.

DZIELNICA „STARÓWKA". Komitet Dzielnicy Starówka PPS. odbędzie się 8 bm. w środę o godz. 6 pp. w lokalu dzielnicy przy ul. Długiej 21.

Obecność członków Komitetu niezbędna.

Młodzież

Akademja Propagandowa Młodzieży, którą organizuje Sekcja Młodzieży P. P. S. „Starówka", odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 5-ej po poł. przy **ul. Długiej 21 w sali Rady Związków Zawodowych.**

Co usłyszymy w Radjo?

NIEDZIELA, 5 kwietnia 1936 r.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 9.03 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muzyka (płyty). 9.45 „Collegium Marianum" w Pelplinie" (reportaż). 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Pelplinie. Po nabożeństwie: muzyka (płyty). 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna: koncert. W przerwie: Fragment słuchowiskowy z dramatu Krz. Marlowe'a „Tragiczne dzieje Doktora Fausta". 14.00 Fragment z powieści G. Morcinka „Ludzie są dobrzy". 14.20 „Dziś gramy tylko serenady" (płyty). 15.00 „Godzinka rolnika". 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Wyk.: Mała Ork. P. R. oraz soliści: J. Brochwiczówna, W. Wermińska, duet wokalny J. Godlewska i A. Bogucki, Al. Hernes, T. Łuczaj, J. Orwid, T. Olsza. W przerwie: muzyka (płyty). 19.15 Audycja muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. W programie: 1. Franck: Chorał h-moll. 2. J. S. Bach: „Ach zmiłuj się" i „O głowo pełna cierpień" (chorał). 20.00 Koncert solistów. Wykonawcy: W. Roesler - Stokowski (śpiew) i J. Rakowski (viola d'amore). 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Wrażenia z Jerozolimy" (feljeton). 22.00 Koncert Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni. 22.45 Muzyka salonowa (płyty).

„Pierścień Wielkiej Damy"

(T. G.). Wystawienie w Instytucie Reduty „Pierścienia Wielkiej Damy" to rewelacja literacka i teatralna. Nareszcie, po tylu latach zapoznania i opuszczenia, doczekał się Norwid, ten najsmutniejszy z naszych genjuszów, tego, że może przemawiać ze sceny swą sztuką, pełną niepospolitej mądrości i goryczy zarazem. Dziesiątki zdań z tej ironicznej komedji, może każdy dodać do najistotniejszego doświadczenia swej duszy i powtarzać je sobie codziennie i przyglądać się im, jak brylantom pierwszorzędnej wartości. Zadziwia jedno w tej „białej tragedji" Norwida, w której nikt nie umiera, choć bóle są tu tak wielkie, jak śmierć: zadziwia to, co można dojrzeć na portretach Norwida, w jego oczach: wielki smutek skrzywdzonego, lecz i wielkiego wyrozumienia dla tych, co tak łatwo ból zadawać umieją: dla ludzi.

Nasza Rubryka

MŁODA DZIEWCZYNA poszukuje pracy do wszystkiego albo na przychodnią. Wiadomość: Grzybowska 94 m. 45.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś „Zamach" W. O. Somina z Eichlerówną i Jaraczem.

ATENEUM: Dziś o godz. 11 i 13 m. 15 — przedstawienie Instytutu Reduty dla dzieci p. t. „Podanie o Płaście".

TEATR WIELKI: Dziś wieczorem ostatni raz przed świętami operetka Abrahama „Kwiat Hawaju".

W niedzielę o godz. 3.30 pop. dawno niegrana „Rose Marie" ze Szczepańską.

W poniedziałek opera nieczynna, we wtorek zaś „Holender - Tułacz".

TEATR NARODOWY: Dziś „Spad kobierca" Grzymały - Siedleckiego.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Wielki Fryderyk" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Rodzina Massoubre" Deval'a, w reżyserji Schillera z Junoszą - Stępowskim w roli głównej.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy".

TEATR MAŁY: Dziś w reżyserji Warneckiego komedja „Koko" Acharda.

W niedzielę o godz. 4 pop. „Niedobra miłość".

TEATR NOWY: Dziś entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i krytykę „Tessa".

W niedzielę o godz. 3.30 „Tessa".

TEATR LETNI: dziś komedja „Pierwszy występ Jenny" W. Ellisa.

W niedzielę o godz. 3.30 „Raz się tylko żyje".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) daje dziś o 4-ej popoł. po cenach do połowy zniżonych „Cień" Nieccodemi'ego, a o godzinie 8-ej wiecz. „Trafika pani generałowej" Bus - Feketego.

TEATR WIELKA REWJA: Dziś komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka Fodora „Matura". Na czele zespołu Grywińska, Andrzejewska i Adwentowicz.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40). Codziennie wieczorem „Pierścień wielkiej damy" — C. Norwida. Początek o godz. 8.30.

CYRULIK WARSZAWSKI. Codziennie „Ogród Rozkoszy" z udziałem całego zespołu.

TEATR ROSYJSKI: (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele gra komedję J. Galla „Nasz genjusz".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 5.30 pop. i 8 wiecz. „Golgota" przy ul. Młynarskiej 2.

Z FILHARMONJI: Dziś odbędzie się poranek poświęcony muzyce polskiej.

„BAJ" kukiełkowy teatr dla dzieci wystawia w niedzielę o godz. 16 w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) widowisko p. t. „O Kasi, co gąski zgubiła".

CYRK STANIEWSKICH. Dziś o g. 7 i 9.15 wielki program cyrkowy. Na czele atrakcyj — Eduardo Bibiano, król tanga.

Dzisiejsze popołudniowe przedstawienia

Dziś odbędą się cztery przedstawienia popołudniowe:

w Teatrze Narodowym o godz. 3.30 mistrz Solski raz jeszcze, na zaproszenie dyrekcji Teatru, zachwycać będzie swą kreacją tytułową w „Wielkim Fryderyku";

w Teatrze Polskim o godz. 3.30 „Zburzenie Jerozolimy" z Węgrzynem, Pancewiczową i Junoszą - Stępowskim;

w Teatrze Letnim o godz. 3.30 „Raz się tylko żyje" z Kamińską, Fertnerem, Samborskim i Wesołowskim na czele, oraz

w Teatrze Małym o godz. 4-ej pop. „Niedobra miłość" z Gorczyńską i Romanówną na czele.

STAN POGODY w/g PIM

Przewidywany przebieg pogody: Naogół chmurno z przelotnemi opadami, miejscami niewielkie przejaśnienia. W dalszym ciągu chłodno. Na północy umiarkowane, pozatem słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA „Potwór".
APOLLO: „Ewa" z Magdą Schneider
ATLANTIC: „Kapitan Blood".
AMOR: „Pocałunek przed lustrem" i „Kobieta — orchidea".
ANTINEA: „Hrabina Monte Christo" i „Coraz wyżej".
AKRON: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
AS: „Julika" i „Józef w Egipcie".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru".

CASINO: „Dzisiejsze czasy" (film Chaplina).

COLOSSEUM (duże): „Dawid Cooperfield".
COLOSSEUM (Małe): „Bunt zwierząt" i dodatki.
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" z Kiepurą.
CZARY: „Całe miasto o tem mówi".
EUROPA: „Panowie w cylindrach".
FAMA: „Oskarżam cię Matko!".
FILHARMONJA: „Jej ekscelencja babka".

FORUM: „Zapomniany człowiek" i „Piotruś".
FLORIDA: „Legjon nieustraszonych" i „Nasi chłopcy marynarze".
HOLLYWOOD: „Irela" i rewja.

ELITE: „Osiem godzin d-ra Morgana" i „Świat się śmieje".
HELJOS: „Kochaj tylko mnie".
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety" z Kiepurą.
KOMETA: „Gabinet figur woskowych" i rewja.

LOS: „Ostatnia serenada".
MAJESTIC: „Małżeństwo na bezdrożach".

MASKA: „Sequoia" i „Czy Lucyna to dziewczyna?"
MEWA: „Nasze słoneczko" i „Spełnione sny".
METRO: „Szir-Haszirim".
MIEJSKI: „Złotowłosy brzdąc" i „W krainie miodu".

MUCHA: „Kobiety w jego życiu" i „Orlątko".
NOWA TOMBOLA: „Dla ciebie śpiewam" i „Urojony świat".
OKO PRASKIE: „Napad na Kongo".
PAN: „Pan Twardowski".

PETIT TRIANON: „Nasze słoneczko" z Shirley Temple i „Niedokończona symfonja".
POPULARNY: „Pojedynek ze śmiercią" i rewja.
PROMIEŃ: „Sprzedany głos" i „Tajemnicza dama".
PRAGA: „Nie miała baba kłopotu".
RAJ: „Księżniczka przez 30 dni".
RIALTO: „Czarny anioł".
RIVIERA: „Wyprawy krzyżowe".
ROMA: „Metropolitan".
ROXY: „Pożar nad Wołgą" i „Karioka".
SFINKS: „Burłaki z nad Wołgi" i rewja.
STYLOWY: „Bounty".
SOKÓŁ: „Noc weselna".
TON: „Chińskie morza".
UCIECHA: „Nie odchodź odemnie" z Elżbietą Bergner.
UNJA: „Wesoła rozwódka" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka